

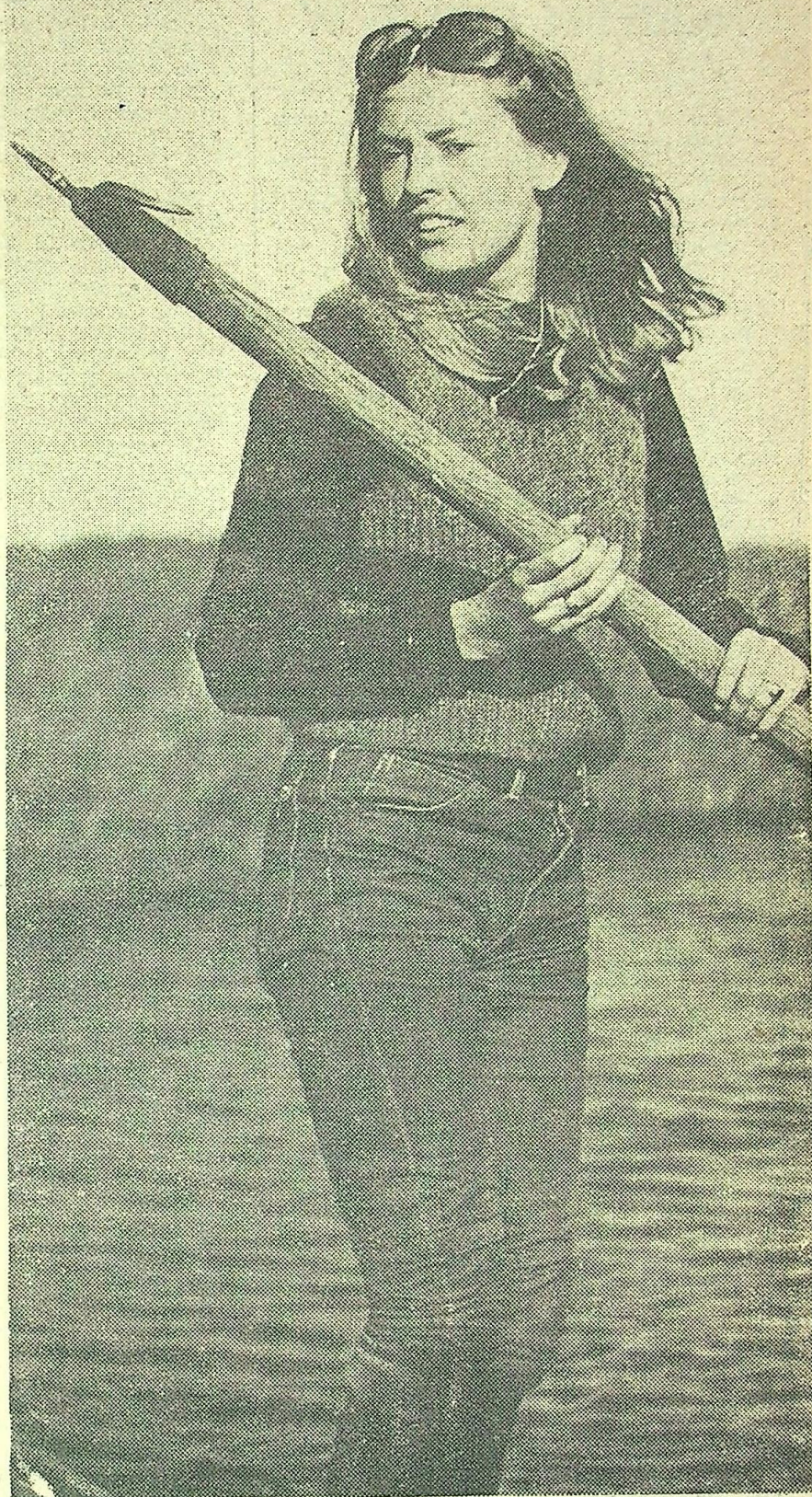
KONKRETY

nr 29

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok V (NR 216) 16 LIPCA 1976 r. CENA 2 ZŁ



Fot. Krzysztof Raczkowski

● **...Lepszy karp z Rasowej** —strona 7,

LISTY

Łatwiej o zakaz

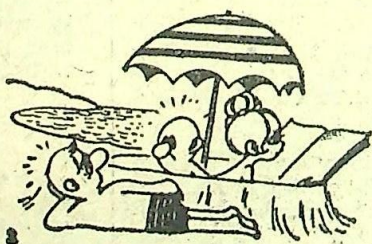
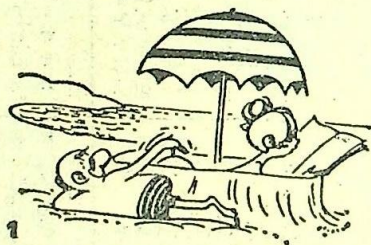
Po którejś z zimowych zawłeczeń zgłosiłam w ADM stłuczenie przez wiatr szyb w oknach naszej klatki schodowej domu na osiedlu Przyleście w Lubinie. Mijały tygodnie, śnieg przószył na korytarz, lała się woda, do mieszkań wciskał się śnieg. Przy wpłaceniu czynszu znów wspominałam o oknie — Nie mamy szyb, usłyszałam. Szyb nie było i wiosną.

Nie ma ich nadal. Nie wierzę, że nie można wygospodarować dwu tafli szkła. ADM wie o ich braku już około pół roku. Nie chcę przez to powiedzieć, że administracja nic nie robi. Czynsze przecież przyjmuje, czasem odliczy bonifikatę za brak ciepłej wody, na klatkach schodowych pojawiły się napisy: pozostawienie wózków wzbronione. Świadczy to dobitnie o tym, że ADM troszczy się o interesy lokatorów.

Po powrocie z urlopu poszłam na spacer po osiedlu. Montowane domy podrosły, sąsiedni lasek znacznie się przerzedził, bo wśród drzew buduje się zespół domków jednorodzinnych. Zadałam sobie trud polozenia stłuczonych szyb w oknach i drzwiach balkonowych budowanych domów. W sześciu budynkach było ich prawie czterysta! Tak obficie szyby „sypią się” w czasie transportu elementów z fabryki domów i później w trakcie montażu.

A jeśli o niedostatku mowa... Może ktoś kompetentny wyjaśni: czy jest związek pomiędzy palącymi się całą dobę lampami, które otaczają place budów, a częstymi przerwami w dopływie prądu do domów? Produkty żywnościowe pływają w lodówkach. Podwójne marnotrawstwo!

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji



MAJU 1945 r. z bazy legnickiej

W PKS wyjechały na trasy pierwsze na Dolnym Śląsku autobusy. Tabor składał się wtedy z 25 zdezelowanych jednostek. Przez tę samą bazę, adaptowaną z... pralni i tartaku, przewija się dzisiaj ponad 400 autobusów i samochodów towarowych. Przez trzydzieści jeden lat poza doraźnymi remontami, nie dokonano żadnych inwestycji.

Pod koniec czerwca tego roku do PKS-u

dotarła wiadomość, która poruszyła całą załogę: minister komunikacji wyraził zgodę na budowę bazy jeszcze w tej pięciolatce. ALEKSANDER ŻYCHOWSKI, dyrektor do spraw eksploatacyjnych informuje, że decyzja ta jest wynikiem konsekwentnych starań władz wojewódzkich.

Str. 4

ZALOGA

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

W poniedziałek 12 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW, tow. Stanisława Cieślaka, obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Oceniając realizację zadań społeczno-gospodarczych w czerwcu i I półroczu br., Egzekutywa podkreśla wysokie tempo pracy zdecydowanej większości zakładów przemysłowych. Plan półroczny przemysłu społecznego został wykonany z blisko dwuprocentową nadwyżką. Swoich zadań nie zrealizowało tylko 5 jednostek. Krytycznie oceniono sytuację w budownictwie mieszkaniowym. Choć bowiem plan obrotu globalnego i produkcji podstawowej przedsiębiorstwa budowlano-montażowe wykonały, to jednak mają one nadal duże zaległości w realizacji zadań rzeczowych.

Ponadto Egzekutywa KW oceniła pracę komitetów miejskich partii w Legnicy i Jaworze w zakresie działalności wewnątrzpartyjnej i ideowo-wychowawczej, przyjęła informacje o wynikach powszechnego przeglądu gmin w województwie, omówiła przebieg realizacji wniosków z kampanii przedjazdowej, poddała ocenie warunki socjalno-bytowe załóg KGHM, a także wysłuchała informacji o udziale działaczy ruchu robotniczego w pracach instancji i organizacji partyjnych. (kis)

WRĘCZANIE LEGITYMACJI PARTYJNYCH

W środę 14 bm. w Komitecie Miejskim w Lubinie odbyło się wręczenie legitymacji kandydatów 40 towarzyszom wstępującym w szeregi PZPR. W grupie tej było także 10 mistrzów, m.in. Edward Trójkiewicz z PBMPC, Wiesław Wańkowicz z KBO i Kazimierz Rejlich z ZT KGHM. Legitymacje partyjne wręczyli: kierownik Wydziału Ogólnego KW PZPR w Legnicy — Hieronim Harasimiuk i I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Antoni Malik.

Podobna uroczystość odbyła się w Jaworze. W czasie posiedzenia Egzekutywy KM, 35 przodującym mistrzom, m.in. Krzysztofowi Maciejewskiemu z Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych, Wiesławowi Król z „Polleny” i Janowi Rzeźnikowskiemu z Fabryki Wyrobów Metalowych. Legitymacje kandydatkie wręczyli: kierowniczka Wydziału Kadr KW — Irena Sienkiewicz i I sekretarz KM — Tadeusz Sowiński. Lubinińscy i jaworscy robotnicy wstępując w szeregi PZPR dali wyraz poparcia dla społeczno-gospodarczej polityki partii.

ZOBOWIĄZANIA

Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Bytom. Zakład Budowy Kopalń nr 9. Zobowiązanie. „W związku ze Świętem Odrodzenia Polski zobowiązujemy się wydobyć dodatkowo 3500 ton rudy miedzi na rzecz ZG „Rudna”.

Ekipy pracujące przy drażeniu chodników zobowiązanie to wykonały i przekroczyły o 538 ton w dniu 13 lipca.

Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Zobowiązanie. „Załoga szybu L-6 postanowiła jako wyraz poparcia dla polityki partii i rządu oraz dla uczczenia 32 rocznicy Odrodzenia Polski, wykonać dodatkowo w lipcu 12,5 mb. szybu w obudowie tubingowej. Wartość czynu — 5680 tys. zł”.

10-MILIONOWA TONA RUDY Z ZG „RUDNA”

W Zakładach Górniczych „Rudna”, najmłodszej kopalni zagłębia miedziowego, fedronek rudy rozpoczęto przed dwoma laty i w 1974 roku do przeróbki skierowano ponad milion ton. Rok 1975 zakończono wydobyciem 6,5-milionowej tony rudy 12 bm. kopalnia zameldowała, że na powierzchni znalazła się 10-milionowa tona rudy miedzi.

IMPREZY LIPCOWEGO ŚWIĘTA

Bogaty jest program obchodów święta Odrodzenia Polski. Przygotowano dziesiątki imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych. Oto niektóre z nich.

20 lipca o godz. 16 w salonie BWA w Legnicy otwarta zostanie wystawa portretów ludzi zasłużonych dla województwa legnickiego. O godz. 18 w teatrze odbędzie się uroczysty koncert. 21 lipca w muzeum koncertowej w parku miejskim o godz. 17 wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. W dniu następnym, również w parku miejskim, od godz. 16 będą koncertowały orkiestry dęte, od godz. 18 można posłuchać laureatów Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

Główną imprezą w Lubinie będzie dwudniowy festyn górniczy (informujemy o nim oddzielnie).

W Głogowie 21 bm. o godz. 20 nad Odrą rozpocznie się maraton dyskotek, w dniu następnym w Domu Kultury o godz. 16 nastąpi otwarcie wystawy prac plastyków-amatorów, uczestniczących w „Warsztatach artystycznych „Głogów 76”. O tej samej godzinie, na placu obok Domu Kultury, rozpocznie się kiermasz płyt gramofonowych, a dwie godziny później — koncert amatorskich zespołów artystycznych.

W Jaworze 22 bm. o godz. 18 na „Jaworniku” rozpocznie się zabawa taneczna, konkurs plastyczny i projekcje filmów. W Złotorzy, w tym samym dniu na stadionie Górnika od godz. 17 zaczną występy zespoły artystyczne.

W Jezioranach, na kąpieliskach „Paulinów”, „Jawornik” i nad zalewem złotoryskim 22 lipca od godz. 10 będą trwały festyny rekreacyjno-sportowe. W Lubinie na stadionie przy ul. Odrodzenia w dniach 18—22 bm. od godz. 17 rozgrywane będą konkurencje mityngu lekkoatletycznego seniorów, w Złotorzy na kortach miejskich 21 i 22 lipca przewidziano turniej tenisa ziemnego o puchar naczelnika miasta. W Polkowicach o godz. 10, również 22 bm. rozpocznie się festyn górniczy. (pacz)

FESTYN GÓRNICZY

W Lubinie, nad Zalewem Małomickim, 21 i 22 bm. odbędzie się tradycyjny Festyn Górniczy. W

GDZIE ZAROBIĆ NA WAKACJE?

O wiele za późno, ale dobrze że w ogóle doszła do skutku projektowana od dawna akcja „Wakacje za własne zarobione pieniądze”. Przeciagające się pertraktacje prowadzone przez Wojewódzką Komendę OHP z Wydziałem Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego sprawiły, że dopiero w lipcu możemy zawiadomić młodych czytelników o możliwościach zarobkowania.

Krótko jeszcze przypomnijmy, że akcja „Wakacje za własne zarobione pieniądze” polega na zatrudnianiu uczniów szkół ponadpodstawowych i studentów przez zakłady i przedsiębiorstwa na czas nieokreślony. Młody człowiek może pracować tylko tak długo, żeby zarobić potrzebną mu ilość pieniędzy. Ułatwienie są formalności związane z podjęciem pracy — wystarczy świadectwo lekarskie stwierdzające zdolność do jej wykonywania.

Wszyscy młodzi ludzie, którzy pragną zdobyć lub uzupełnić zapas gotówki i w ten sposób zapewnić sobie możliwość późniejszego wyjazdu, powinni zgłosić się do Wydziału Zatrudnienia w swoim mieście, gdzie uzyskają potrzebne informacje i skierowanie do pracy. Na chętnych czeka również Wojewódzka Komenda OHP w Legnicy na ulicy Jaworzyńskiej. Na wszystkie pytania związane z akcją można uzyskać odpowiedź pod numerem telefonu WK OHP 247-37.

A teraz do rzeczy, czyli gdzie można zarobić. Otóż przede wszystkim w przedsiębiorstwach rolniczych i Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”, które zatrudnią każdą ilość chętnych. W samych miastach na uczniach oczekuje ponad 300 miejsc pracy. Najwięcej (aż 104) w Lubinie. Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego zatrudni 60 młodych ludzi. Legnica oferuje pracę 71 uczniom i uczennicom, przede wszystkim w Chłodni Składowej i Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Ponadto oczekują młodziży zakłady pracy Chojnowa, Głogowa, Złotorzy, Jawora.

(krzyd)

środe o godzinie 16.30 przy dźwiękach orkiestry dętej nastąpi uroczyste rozpoczęcie imprezy. Miłośnicy muzyki bitowej i tańca zostaną usatysfakcjonowani na wieczorkach i zabawach tanecznych. Pomyślano też o kinomanach, którzy mogą planować obejrzenie nocnych maratonów filmowych. Wszystkich amatorów rasowych koni czeka pasjonujące widowisko na zawodach jeździeckich.

Uwaga kierowcy — amatorzy! Od godziny siedemnastej do dwudziestej fachowcy bezpłatnie ustawiają światła w samochodach.

Pod znakiem muzyki, zabawy i humoru będzie upływał również czwartek. Przygotowano rozmaite zabawy i gry dla dzieci i młodzieży oraz dla dorosłych. Między godziną 12.30 a 14.30 odbędzie się konkursy, między innymi: recytatorski, taneczny; sprawnościowy. Ujawniać się mogą talenty śpiewacze przy mikrofonie dla wszystkich. Kolejnym punktem festynu będzie koncert dedykowany ludziom dobrej roboty. Początek o godzinie 14.30. Wystąpi między innymi Edward Hulewicz. W drugiej części koncertu (od godziny osiemnastej) usłyszymy laureatów Festiwalu Piosenki Radzieckiej oraz Lubuski Zespół Pieśni i Tańca. Paniom wiele koncepcji do tegorocznych ubiorów dostarczy pokaz mody urozmaicony występami amatorskich zespołów artystycznych. Kreacje można będzie oglądać od godziny szesnastej, tuż po mocnych wrażliach ze sprawnościowej jazdy samochodowej. Do wyjścia wystarczą również gokarty.

O godzinie dziesiątej plastyk-amator Brunon Podjaski zaprasza na giełdę swoich prac malarzskich. Zorganizowany będzie także plener malarzski oraz konfrontacje „Plastyki-amatorzy kontra profesjonalści”. Na wieczorku młodzieżowym chłopcy i dziewczęta mogą wystąpić w uprzednio zakupionych strojach prezentowanych i sprzedawanych na pokazie wyrobów z „Elpo”. Ponadto przewidziano: degustację wyrobów mleczarskich, loterie, kiermasze: książek, sprzedaż pamiątek i kwiatów. Handlowcy zapewniają, że napoją i nakarmią uczestników festynu.

Życzymy dobrej zabawy.

(krzyd)

POSIEDZENIE PREZYDIUM WRN

Wczoraj na wyjazdowym posiedzeniu w Udaniu, pod kierunkiem przewodniczącego WRN, I sekretarza KW PZPR Stanisława Cieślaka obradowało Prezydium WRN w Legnicy. Tematem był stan przygotowań do żniw w województwie legnickim, a zwłaszcza w gminie Udanie.

Ponadto Prezydium zatwierdziło koncepcję materiałów na najbliższą sesję WRN, która będzie poświęcona rozwojowi usług w województwie legnickim w latach 1976—80 oraz oceniło działalność i zamierzenia miasta i gminy w Chocianowie.

Przed posiedzeniem członkowie Prezydium WRN i zaproszeni na obrady goście zapoznali się ze stanem upraw zbożowych na polach miejscowego Kombinatu PGR i przodującego rolnika z Gościństawa — Bolesława Stachurskiego oraz przygotowaniem do żniw maszyn rolniczych w bazie SKR Gościństawa i w PGR.

MAŁE ŻNIWA W PEŁNI

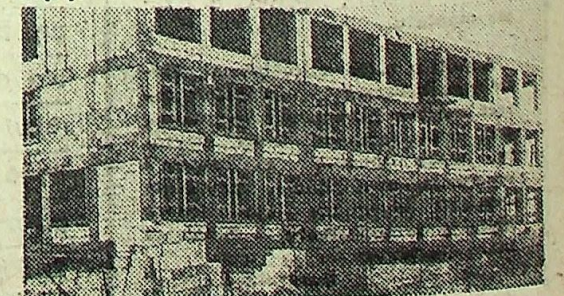
Małe żniwa w województwie legnickim rozpoczęły się szóstego lipca. Jako pierwsi wyjechali na pola rolnicy Kombinatu PGR w Złotorzy.

Do 13 bm. w gospodarce całkowiwej skoszono 700 ha jęczmienia ozimego (sypie nie najgorzej), czyli około jedną trzecią areatu obsianego tym zbożem. Rzepak zniknął już z około 1100 ha. Do skoszenia pozostało jeszcze 11 tys. ha.

Jak się przewiduje duże żniwa rozpoczną się około 20 lipca.

NIEWIELE PONAD MIESIĄC...

... pozostało do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. W ciągu minionych czterdziestu dni we wznoszonym budynku szkoły podstawowej na osiedlu Przylesie w Lubinie przybyła jedna kondygnacja, zaczęto wstawiać okna. Roboty pozostało jeszcze dużo, a poza tym „wykończeniówka” jest najbardziej pracochłonna. Czy budowlani z KBO zdążą?



Tak zaawansowana była budowa 12 lipca. Fot. Krzysztof Raczkowski

9 bm. odbyło się posiedzenie plenarne KM PZPR w Lubinie poświęcone zadaniom miejskiej instancji partyjnej w dziedzinie poprawy warunków pracy w zakładach przemysłowych. 40 osobom mającym szczególne zasługi we wzbogacaniu bazy socjalno-bytowej oraz poprawianiu warunków pracy wręczono dyplomy. W ten sam sposób uho-

norowano tych wszystkich, którzy wyróżnili się w realizacji czynu partyjnego w dniu 18 maja.

W każdą pogodną niedzielę lipca i sierpnia w parku miejskim w Legnicy (muszla koncertowa) wyświetlane będą filmy fabularne. 18 bm. — „Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej”. Początek seansu o godz. 21, wstęp bezpłatny.

950 — to telefon, pod którym można zasięgnąć informacji o numerach kierunkowych w telefonicznym ruchu automatycznym w województwie legnickim.

Zaloga lubińskiego oddziału PKS ma już własną stółówkę, która dziennie może wydawać 300 obiadów. Adaptacja starego baraku na ten cel kosztowała około 500 tys. zł.

ZAKOŃCZYŁ się powszechny przegląd gmin. Dzięki tej szeroko zakrojonej akcji zebrano informacje o stanie gospodarki ziemią w gminach, o ilościach nie zagospodarowanych użytków rolnych lub zagospodarowanych niewłaściwie. Przegląd pozwolił ustalić dane o ilości i obszarze indywidualnych gospodarstw rolnych wymagających szybkiego przejęcia przez państwo i przekazania innym użytkownikom. Rzecz to istotna jeżeli wieś nasza ma być nowoczesna. Prześlędono rozwój gospodarstw specjalistycznych i zespołów rolników indywidualnych, szczególną uwagę poświęcając możliwościom rozwoju kooperacji w produkcji roślinnej i zwierzęcej gospodarstw indywidualnych z uspołecznionymi.

Obok wiodącej problematyki produkcyjno-rolnej, w czasie przeglądu zainteresowano się również planami zagospodarowania wsi. Najwyższy już czas zająć się este-

Przegląd pozwolił ocenić, jakie rezerwy produkcyjne tkwią w gruntach wymagających ulepszenia lub przystosowania do produkcji rolnej. Ziemi takiej jest ponad 2.500 ha. Największy problem to kamienie na polach. Na dobrą sprawę do odkamieniania nadaje się około 30 tysięcy hektarów. Czynione są próby kompleksowego rozwiązania zagadnienia. Chodzi o zbiór kamieni i ich późniejsze wykorzystanie w budownictwie, przede wszystkim wodnym. Zagospodarowanie zakrzaczonych użytków rolnych jest tematem prac wrocławskiej Akademii Rolniczej, której zlecono odpowiednie ekspertyzy.

Jak wiadomo w produkcji zwierzęcej dominuje zasada specjalizacji. Gospodarstw wprowadzających specjalizację jest 1285. Można się więc spodziewać, że w 1980 r. będzie około 1300 „fabryk” mięsa. Oczywiście rozwój hodowli wymaga dostarczenia odpowiednich ilości pasz. Z przeprowadzanego w czasie spisu bilansu wynika, że w ro-

PO PRZEGLĄDZIE GMIN

tyką zabudowy, zacząć planowo organizować przestrzeń wiejską. Może przegląd zakończy panujące dotychczas zwyczaje budowy według dowolnych norm estetycznych, aby szybciej i bez kłopotu.

Po skrupulatnym zarejestrowaniu wszystkich niedociągnięć każda gmina opracowała program porządkowania swojej gospodarki oraz wdrożenia najpilniejszych wniosków dotyczących przede wszystkim zagadnień związanych z dalszą intensyfikacją produkcji rolnej. Przy układaniu programu obowiązywało jedno bardzo ważne zastrzeżenie: nie mogą one stanowić listy potrzeb inwestycyjnych. Muszą natomiast dać odpowiedź na pytanie w jakim czasie i przez kogo będą wyeliminowane wszystkie lokalne nieprawidłowości. Zaangażowane mają być tylko miejscowe siły i środki.

CZAS na konkrety. W województwie legnickim ujawniono 325 hektarów gruntów niezagospodarowanych. Nikły to, co prawda procent ogólnej powierzchni (247 789 ha) użytków rolnych, ale czy stać nas na marnowanie choćby jednego hektara? Przegląd ujawnił 2.108 hektarów użytków rolnych, z których produkcja jest dużo niższa od średniej wojewódzkiej. Takie źle zagospodarowane grunty, podobnie jak w ogóle niezagospodarowane, należą głównie do rolników indywidualnych. Z nimi więc przeprowadzono rozmowy, w czasie których ustalono sposoby usunięcia tych nieprawidłowości. Takiej analizie poddano 627 gospodarstw. W 237 przypadkach rolnikom dano jeszcze szansę poprawy gospodarki pod opieką służby rolnej. 30 zacofanych gospodarstw zostanie przymusowo wykupionych, a 43 przejmie się z urzędu w zamian za rentę.

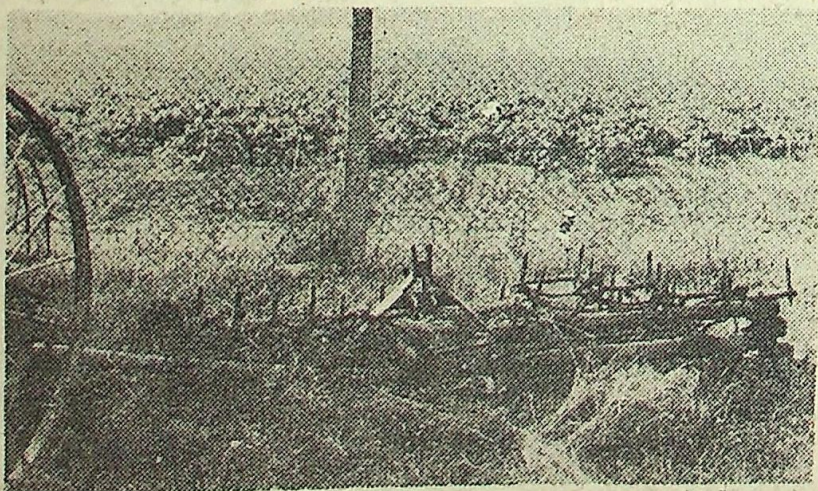
ku bieżącym będzie poważny brak pasz treściwych, których produkcja własna pokryje zapotrzebowanie za ledwie w 43 proc. W związku z tym gminne programy przewidują podjęcie szerokiej działalności instruktażowo-doradczej w zakresie prawidłowego i oszczędnego ich wykorzystania. Wzorem roku ubiegłego będzie się nadal propagować wykorzystanie słomy.

Intensyfikacja produkcji rolnej wymaga dalszego rozwoju kooperacji. Niestety, ustalono, że dotychczasowe jej formy nie zawsze przynosiły oczekiwane efekty. Po pierwsze zasięg kooperacji jest minimalny. Po drugie, pewne zastrzeżenia budzi dobór gospodarstw. Zachodzi wyraźna potrzeba objęcia kooperacją gospodarstw o niskiej średniej produkcji, w których jednocześnie istnieją rezerwy stanowisk i siły roboczej.

JEST to tylko skromny wybór z bogatej listy rolniczych problemów, jakimi zajmowały się zespoły robocze. A przecież przegląd nie ograniczał się tylko do produkcji. Ustalono na przykład, że gminy mają uproszczone plany zagospodarowania przestrzennego. Pięć takich planów wymaga aktualizacji, w dwudziestu dziewięciu przypadkach należy opracować je na nowo! Przyjrano się również zabudowaniom w sektorze prywatnym. Do remontu zakwalifikowano 642 obiekty, 328 do rozbiórki, a 1389 do uporządkowania i zagospodarowania otoczenia. Ustalono, że 18 obiektów zabytkowych wymaga opieki konserwatorskiej.

Na koniec memento: w instalacjach kominowych znaleziono 2706 usterek stwarzających zagrożenie pożarowe...

KRZYSZTOF DĘBEK



Ziemia musi rodzić jak najwięcej, a sprzęt rolniczy, którego ciągle jest za mało, musi służyć jak najdłużej. Fot. — Archiwum

Kombinat problemów

Pragnę skupić dziś uwagę Czytelnika na temacie, który — jak mi się wydaje — winien zainteresować co najmniej jedną czwartą mieszkańców województwa legnickiego, dotyczy bowiem warunków socjalno-bytowych ludzi pracujących w zakładach Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Zatrudnia on przecież ponad 30 tysięcy osób, które w ogromnej większości mają rodziny, i to nierzadko bardzo liczne. Mówiąc więc o warunkach socjalnych ludzi miedzi, dotykamy spraw żywo obchodzących niemal każdego z nas.

Jak zatem kierownictwo KGHM i dyrekcje poszczególnych zakładów dbają o warunki pracy i życia swoich załóg i ich rodzin, czy robią dostatecznie dużo dla poprawy tych warunków? Spróbujmy na to pytanie odpowiedzieć i wyciągnąć wnioski ogólne, a za podstawę oceny niech nam posłużą dwa dokumenty: obszerna informacja dyrektora naczelnego KGHM, mgra inż. Tadeusza Babisza, o sposobie rozwiązywania spraw socjalno-bytowych w kombinacie oraz uwagi Wydziału Ekonomicznego KW do tej informacji. Obydwa dokumenty były w ostatni poniedziałek przedmiotem rozważań Egzekutywy wojewódzkiej instancji partyjnej.

Zacznijmy od stwierdzenia, że kierownictwo KGHM ma na swej głowie, a ściślej — na swoich głowach nie tylko wyżywienie i zakwaterowanie załóg, ale również przewozy pracownicze, opiekę zdrowotną nad tymi, którzy jeszcze pracują i tymi, którzy odeszli już na zasłużoną emeryturę, wypoczynek i rekreację, sport, rozrywkę, turystykę itd. Słowem, prawdziwy kombinat problemów. Zważywszy, iż podstawowym zadaniem KGHM jest rozwijanie przemysłu miedziowego, a w związku z tym prowadzenie wielkich inwestycji, łatwo sobie wyobrazić, jak trudno w tej sytuacji popodjąć sprawy produkcyjne z socjalnymi. A jednak — mimo jeszcze wielu niedostatków — udało się w ubiegłym pięcioleciu zrobić bardzo dużo, znacznie więcej niż w poprzednich pięciolatkach.

Przed wszystkim trzeba sobie uzmysłowić, iż większa część budowniczych kopalń, rodzin górniczych i hutniczych mieszka już w nowoczesnych, komfortowo wyposażonych mieszkaniach. Tylko w latach 1971—75 przekazano załogom KGHM ponad 25 tysięcy izb, a przecież nie ma domów wzniesiono dla nich w latach sześćdziesiątych. Nakładem 41 mln zł kombinat zmodernizował 1600 starych mieszkań; wydał prawie 4 mln zł dewizowych na zakup ścinawskiej „fabryki domów”, w ubiegłym roku przekazał 45 mln zł na rozwój zaplecza przedsiębiorstw budownictwa ogólnego, a w tym roku przekazał jeszcze 90 mln zł; pomógł też wybudować 221 domków jednorodzinnych.

Bardzo wyraźnie powiększyła się baza hotelowa KGHM. Liczy ona dzisiaj ponad 5 tysięcy miejsc noclegowych, tj. prawie dwa razy tyle, co w roku 1970. W 11 stołówkach zakładowych może jednocześnie zasiąść przy stołach 1420 pracowników. Przed 6 laty stołówki wydawały 3900 obiadów, a teraz wydają 5680. Liczna jest sieć kiosków, barów i bufetów.

Dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1970 wzrósł tabor służący do przewożenia pracowników. Autobusami i przyczepami, głównie PKS-owskimi, wozi się codziennie do pracy i do domu około 25 tysięcy ludzi. Setki milionów zł wyasygnował KGHM na budowę lub modernizację dróg i zaplecza komunikacyjnego.

Przemysłowa służba zdrowia wzbogaciła się w ostatniej pięciolatce o 12 nowych obiektów, a jej zatrudnienie wzrosło z 289 osób do 487, w tym lekarzy medycyny i stomatologów z 69 do 100. Znacznie poprawiła się opieka lekarska i socjalna nad emerytami i rencistami, nad matką i dzieckiem. Nie licząc dzieci i młodzieży korzystających z czasów rodzimych, w roku ubiegłym akcją wypoczynkową objęto prawie 7 tysięcy dziewczynek i chłopców wobec 2520 w roku 1970. Systemem gospodarczym wybudowano 11 ośrodków czasów rodzimych o 1030 miejscach. Jest tych miejsc obecnie 1094 i może z nich skorzystać w sezonie letnim 10.100 osób, tj. trzy razy więcej niż w roku 1970.

Można by jeszcze długo cytować listę dokonań mających na celu poprawę warunków pracy, życia i wypoczynku licznej rodziny górniczo-hutniczej. Nie mówiliśmy však o rozrywkach kulturalnych, o rekreacji i sporcie, którym to sprawom kombinat poświęca również dużo wysiłku i pieniędzy. Sądzę jednak, że przytoczyłem dostatecznie dużo dowodów na to, by powiedzieć, że KGHM w minionych latach bardzo ułatwił swoim ludziom pracę i życie, co nie znaczy, iż zostały zaspokojone wszystkie potrzeby. Tak też działalność KGHM na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych ludzi miedzi oceniła Egzekutywa KW.

Biorąc pod uwagę dwa istotne fakty: pierwszy, że zatrudnienie będzie teraz rosło o wiele wolniej niż w ubiegłym pięcioleciu, i drugi — że program socjalnych przedsięwzięć inwestycyjnych na bieżącą pięciolatkę jest również bogaty, a może nawet bogatszy niż w poprzedniej, górniczy i hutniczy winni w najbliższych latach odczuć dalszą, wyraźną poprawę warunków pracy i życia. Stopniowo będą likwidowane trudności mieszkaniowe — KGHM otrzyma w tej pięciolatce do swej dyspozycji ponad 42 tysiące izb. Przewiduje się budowę dużego szpitala, 5 przedszkoli (po 120 miejsc każde) oraz żłobka (w Głogowie). Baza wypoczynkowa powiększy się o 1045 miejsc, nie licząc ośrodków wypoczynku świątecznego, które również będą rozbudowywane.

Wypada jednak na zakończenie wyrazić jeszcze nadzieję, że inwestycje socjalne KGHM będą miały w tym pięcioleciu więcej szczęścia do wykonawców niż w latach poprzednich. Szczęście szczęściem, ale nie ma to być też zależało od samego kombinatu.

WŁODZIMIERZ KISIL

(Ciąg dalszy ze str. 1)

POD NOWĄ bazę przydzielono nam 12 hektarów — informuje **FRANCISZEK STASIAK**, dyrektor techniczny. Taki obszar nas nie zadowalał. Wystąpiliśmy o większy teren. Dostaliśmy przy ulicy Gniwomierskiej. Posiadamy już plany sytuacyjno-wysokościowe i lewostronne mapy terenu. Jest też wykonawca — Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1.

— A więc tylko budować..?

— Mamy kłopoty z dokumentacją. Zlecieliśmy ją dosyć dawno branżowemu projektantowi we Wrocławiu. Staraliśmy się o przyspieszenie pracy w czym pomaga nam Wydział Komunikacji. Odpowiada nam taka baza jaka powstaje w Żarach. Ułatwiamy projektantowi zadanie. Jeśli dokumentacja będzie gotowa w przyszłym roku, wykonawca zakończy inwestycję w tej pięcioletce. A to dla załogi wielka sprawa.

★

W 1975 roku Oddział PKS w Legnicy zajął piąte miejsce w wewnątrzzakładowym współzawodnictwie pracy. Legniczanie wyprzedzili dwanaście oddziałów zielonogórskiego WP PKS. 12 lipca przedstawiciele załogi odebrali w Dzierżoniowie samochód marki Żuk. Jest to nagroda za trzecie miejsce we współzawodnictwie (również za rok 1975) w ramach porozumienia terenowo-branżowego. W jednej i drugiej rywalizacji legnicki Oddział PKS zdystansował jednostki lepiej wyposażone technicznie i o lepszych warunkach socjalnych.

Plan wpływów finansowych za pierwsze półrocze br. oddział wykonał w ponad 104 procentach. Prawidłowo ukształtowały się pozostałe wskaźniki eksploatacyjne i techniczne. Prócz współczynnika gotowości technicznej. Brak części zamiennych do samochodów zaniża ten współczynnik we wszystkich jednostkach.

Półroczne wyniki nie przyszedł łatwo. **Leonard Kwiatkowski**, I sekretarz POP i **Wojciech Fitas**, przewodniczący rady zakładowej, mówią o niedostatku autobusów, o permanentnych brakach kadrowych. Potrzeba konduktorów, monterów, kierowców. Pracownicy stacji obsługi dwoją się, a nawet troją, by autobusy mogły punktualnie wyruszyć na trasy. Kierowcy są niewyspani. Spędzają za kierownicami znacznie więcej godzin, niż zezwalają normy. W imię czego? Większych zarobków?

— Pieniądze nie są najważniejsze — odpowiada Kwiatkowski, kierowca z zawodu. — Dobry fachowiec, samochodziarz, nie ma problemu z lepiej płatną robotą. Odchodzi od nas ludzie z powodu złych warunków pracy, ale nie jest ich aż tak wielu. Zwalniają się najczęściej ci, którzy nie dbają ani o dyscyplinę, ani o sprzęt. Szukają łatwych zarobków. A dzisiaj wszędzie trzeba uczciwie pracować. Tak właśnie traktuje swoje obowiązki większość załogi. Warunki pracy mamy fatalne, ale wyniki lepsze niż w innych oddziałach, dlatego, że większość pracowników czuje się współodpowiedzialną za zadania, postawione przed naszym zakładem. Zobaczcie zre-

szta jak pracujemy. Porozmawiajcie z ludźmi...

★

Zwiedzam bazę przy ul. Świerczewskiego. Administracja zajmuje trzy budyneczki. W biurach ciasno. Obok budynku dyrekcji stoi barak, zaadaptowany na stołówkę-sświetlicę. W stołówce bufet z daniami garmazeryjnymi, napoje, papierosy. Jest czysto.

Za stołówką, w tym samym baraku — przychodnia lekarska. Tu ciasnota większa niż w biurach. Gabinety lekarskie i laboratorium to male klitki. Jeden piec — kaflowy — ogrzewa dwa pomieszczenia.

— Była tu kiedyś remiza strażacka — wyjaśnia Wojciech Fitas. — Warunki lokalowe, jak pan widzi, są fatalne. Lepiej jest z wyposażeniem. Jako jedni z pierwszych w Legnicy zakupiliśmy wysokoobrotową wiertarkę do leczenia zębów.

można przejść. Błoto po kolana. Kawalek placu wyłożyliśmy uszkodzonymi płytami stropowymi. Przywieźliśmy je z Fabryki Domów w Lubinie. Korzyść podwójna: dyrekcja fabryki pozbyła się bałaganu, a my mamy mniej błota i pułapek. Bo połowa wymienianych resorów łamie się tu na placu.

— Kto układał płyty?

— Pracownicy w czynie społecznym. Kładliśmy płyty w wolną od pracy sobotę. Tak postanowiła załoga. Mamy zapas płyt i podciągniemy je wkrótce dalej. W lipcu może nie zdążymy, bo jedziemy porządkować ośrodek wypoczynkowy w Tarnowie Jeziernym. Ale w sierpniu na pewno.

★

Warsztaty. Przez trzydzieści lat wpakowano w te rudery sporo grosza. Remonty nie poprawiły warunków pracy. Zainstalowano ogrzewanie, ale w zimie trzeba o-

ZALOGA

IGOR GOSKO

— A personel przychodni?

— Jest lekarz ogólny, dentysta i pielęgniarka. Ta ostatnia pracuje na pół etatu. Lekarze dochodzą na dwie godziny dziennie. To za mało. Potrzebny jest lekarz ogólny przynajmniej na pół etatu. Przydałby się jeszcze okulista. Przychodnie w niektórych oddziałach mają nawet gabinety psychotechniczne. Może znajdują się lekarze, gdy wybudujemy bazę z nową przychodnią.

W piwnicy pod budynkiem administracyjnym urządzono szatnię. Między rzędami metalowych szafek wąskie przejście. Za ścianą — ubikacje i dwa natryski. Pękła akurat rura. Woda zalała pomieszczenie.

Stacja obsługi pojazdów znajduje się na drugiej stronie ulicy. Druga stacja jest przy autostradzie. Przechodzimy przez plac. Manewrujące autobusy wzbijają w górę tumany kurzu. Ubranie i buty tracą po takim spacerze pierwotny kolor.

— Jak popada — mówi Leonard Kwiatkowski — to przez plac nie

twierać drzwi, żeby nie wdychać spalin i smrodu. Warsztaty mają tylko trzy kanały (na około 100 autobusów!). Na więcej kanałów nie ma miejsca. Samochody naprawia się przeważnie pod gołym niebem.

— W lecie nie jest tak źle — słyszę od **Jana Bichuniaka**, mechanika ze stacji obsługi — ale zimą ludzie nie wytrzymują. Sztwinięją ręce, skóra przymarza do metalu. Na dodatek nie ma ludzi. Jeden robić musi za kilku.

— Czy myślał pan kiedyś o zmianie miejsca pracy?

— Co mi da taka zmiana? Pracować trzeba wszędzie, a ja żyłem się z zakładem.

— Najgorzej z częściami — włącza się do rozmowy **Marcin Broński**, kierowca autobusu. — Jak złomowało się u nas autobusy to zawsze coś dobrego się w nich znalazło. Teraz złomuje się w Głogowie. Każdy wóz, który idzie do kasacji, musi być kompletny. Nie na chodzie, ale kompletny. Tak sobie życzy nasza władza.

Rozmowie przysłuchuje się kierowca **Grzegorz Niwiński**. Po pewnym czasie wybucha:

— Jeśli chodzi o mnie, to mam już dosyć tej roboty. Zwalniam się z pracy.

— Z jakiego powodu? — pytam.

— Idzie na taryfę — podpowiada ktoś z boju — chce więcej zarobić.

Niwiński ignoruje uwagę.

— Bałagan nie z tej ziemi — kontynuuje. — Zjeżdża człowiek z trasy, w gębie sucho, a na bazie ani butelki wody.

— Nie dostajecie w upały nic do picia?

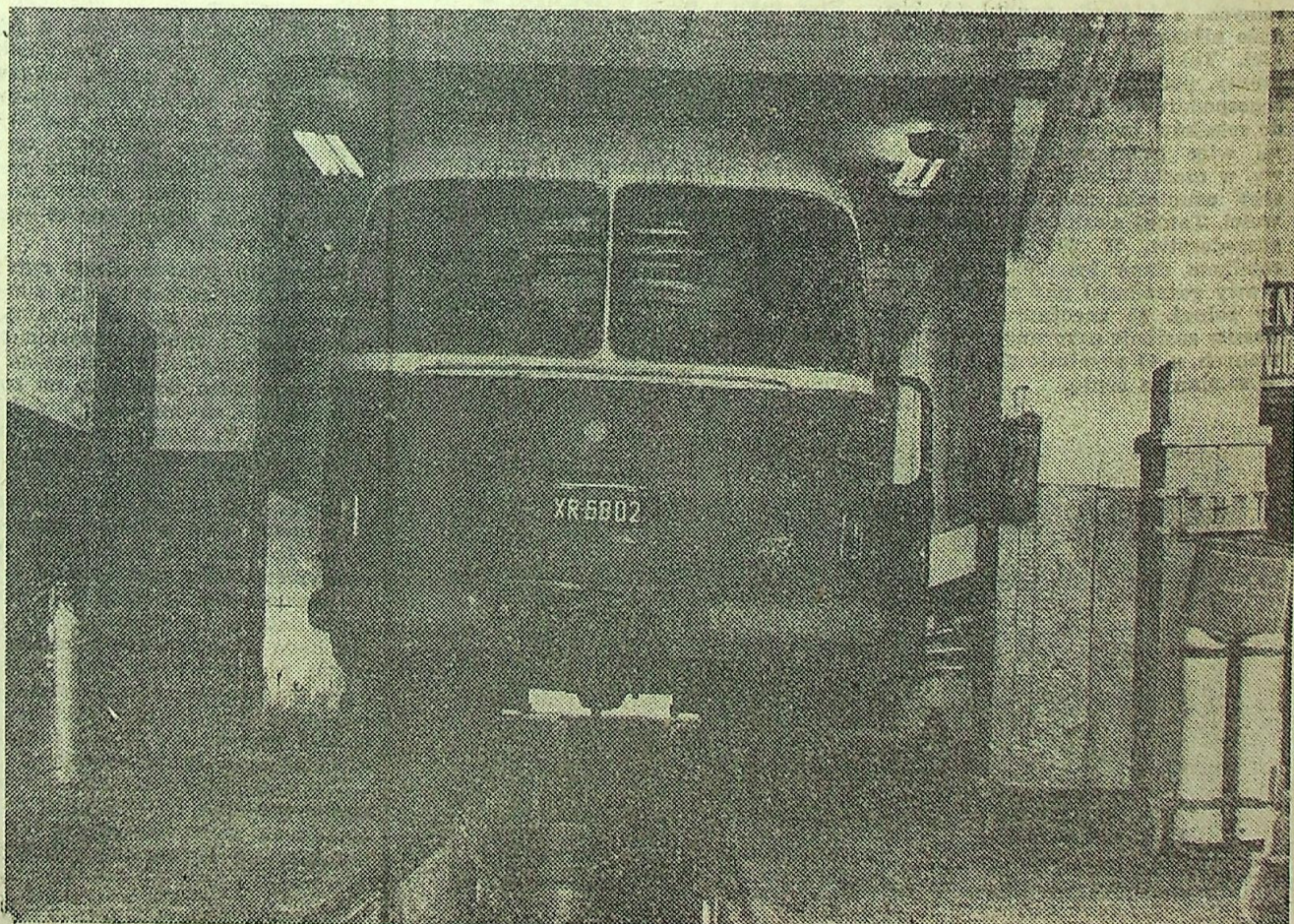
— Woda jest, ale w magazynie. A po piętnastej magazyn zamknięty.

— Ta sprawa jest już załatwiona — przerywa I sekretarz POP. — Po południu na portierni będzie pod dostatkiem „Wojcieszowianki”. Brakowało nieraz wody dlatego, że portier, który nosi ją z magazynu, nie dawał rady z dzwiganem transporterów.

Michał Piękny jedenaście lat był konduktorem. Od 1968 roku jest kierowcą autobusowym. Uczył się jazdy po godzinach pracy, po kryjomu. Pobierał naukę od przewodniczącego rady zakładowej, który był wtedy kierownikiem stacji obsługi. Tej przy autostradzie. Przewodniczący nie protestuje — tak faktycznie było. Piękny dopiął swego. Nauczył się jeździć, poznał przepisy. Zakład umożliwił mu skończenie kursu. Były konduktor potrafi docenić tę pomoc. W pracy jest jednym z najlepszych.

— Kto lubi pływać — mówi **M. Piękny** — ten nigdzie nie zaręże długo miejsca. Przychodzą do nas różni kierowcy. Trochę popracują, więcej napsoczą. Jak zobaczą, że okazji do kombinowania coraz mniej, zwalniają się z pracy. Dajemy sobie bez nich jakąś radę...

PRACA w PKS-ie nie należy do łatwych. Nie należy też do wdzięcznych. Krytyka, jakiej pasażerowie nie szczędzą komunikacji autobusowej, jest na pewno uzasadniona. Ale prawdą jest również, że społeczne anomalie kojarzy się często i subiektywnie z ludźmi, których mimo wszystko powinno się podziwiać, a nie ganić.



Warsztaty mają tylko trzy kanały. Na więcej nie ma miejsca.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ŻYCIORYSY PRACOWITE

WYBRAŁEM zawód ślusarza, bo taka szkoła była na miejscu w Jaworze. Właściwie to równie dobrze mogłem zostać stolarzem. Mój ojciec nie miał żadnego zawodu, ale wiele się od niego nauczyłem. Jemu zawdzięczam to, że już od najmłodszych lat umiem zamajstrować wiele rzeczy. On pokazywał mi, jak obrabiać drzewo, a jak metal, jak naprawić uszkodzoną maszynę...

Nauka w Zasadniczej Szkole Zawodowej nie sprawiała mi większych trudności. Bardzo lubiłem zajęcia praktyczne. Uczyłem się chyba nieźle, bo skierowano mnie do technikum. Nie skorzystałem z tej szansy. W sześćdziesiątym poszedłem do pracy. Do legnickiej parowozowni. Robota nie była taka, jak ją sobie wyobrażałem. To była harówka. Często brakowało narzędzi i materiałów, ale nie załamawałem się. Pamiętam słowa ojca, mojego pierwszego mistrza, który mawiał: — „Jeśli już podejmiesz się jakiejś pracy, to wykonaj ją tak, aby nikt po tobie nie poprawiał”. Przyjąłem to przykazanie jako swoją życiową dewizę.

Męczyły mnie codzienne dojazdy z Jawora do Legnicy. W 1962 nadarzyła się okazja, żeby zmienić pracę. Znalazłem się w Fabryce Narzędzi Rolniczych w Jaworze. Muszę przyznać, że robota była ciekawsza, dawała większą satysfakcję. Człowiek wiedział, że na to, co wyprodukuje, czekają rolnicy.

W styczniu 1967, znów zmieniłem pracę a wkrótce i stan cywilny. Przez rok byłem zastępcą głównego mechanika w spółdzielni „Pionier” w Jaworze. Był to ważny dla mnie etap w życiu. Główny mechanik poszedł na urlop i musiałem pełnić jego obowiązki. Miałem podwójne zadanie: doglądać produkcji i dopilnować prawidłowego przebiegu remontu zakładu. Musiałem sam podejmować najtrudniejsze decyzje. Wszystko było na mojej głowie. Wiedziałem, że to może mi się przydać w życiu. I rzeczywiście — zdobyte wówczas doświadczenia procentują. Myślę, że bez tej szkoły, jaką przeszedłem w „Pionierze”, byłoby mi znacznie trudniej kierować zespołem ludzi.

Mieszkaliśmy z żoną u moich rodziców. Rozglądaliśmy się za oddzielnym mieszkaniem. W Jaworze nie było szans. Za namową żony spróbowałem szczęścia w Legnicy. Pojechałem do „Legmetu”. Kompletnie własnie załogę dla nowo powstałego zakładu. Potrzebowali fachowców. Obejrzałem sobie zakład dokładnie, ale — zrezygnowałem. Przerazały mnie pustki. Mało było ludzi... Odstąpiłem od zamiaru zamiany Jawora na Legnicę. Ale zmieniłem pracę. W latach 1968—1972 pracowałem w

Spółdzielni Pracy „Inprodus” w Jaworze jako mistrz.

W sześćdziesiątym ósmym urodził nam się syn Marek. Dom moich rodziców stał się ciasniejszy. Trzeba było znaleźć jakieś wyjście. Po raz drugi, ze świeżo zrobionym dyplomem technika, udałem się w końcu 1971 roku do „Legmetu”. Powiedziałem, jak wygląda moja sytuacja. Kręcili głowami, ale obiecali pomoc w przydziale mieszkania, jeśli tylko zostanę mistrzem w „Legmecie”. To mój pierwszy legmetowski angaż: „Obywatel Władysław Jagliński (...) Przyjmuję Obywatela do pracy w Zakładach Mechanicznych „Legmet” w Legnicy (...) i powierzam obowiązki mistrza na Wydziale Konstrukcyjnym (...)”.

Znów, jak przed laty, dojeżdżałem do pracy. Z pierwszej rozmowy z moim nowym szefem — inż. Januszem Niechwiejem dowiedziałem się, że podlegać mi będą dwie brygady: ślusarska i malarska. O

nych ludzi nie ma. Idealnych mistrzów też. Moim skromnym zdaniem, od mistrza powinno się wymagać kilku rzeczy. Nie wyobrażam sobie na przykład, żeby nie znać dokładnie powierzonego odcinka produkcji, podległych sobie ludzi. Trzeba umieć rozpoznawać ich nastroje. Wiedzieć, ile który jest wart. Istotną sprawą jest też umiejętność zaszczepienia w ludziach zasad właściwego współzycia w kolektywie. Liczy się konsekwencja w działaniu. Wiadomo jednak, że człowiek jest omylny i że czasem trzeba umieć przyznać się do błędów, uznać rację innych. Staram się być koleżeński. I właściwie to mistrzem jestem wówczas, gdy trzeba wyciągnąć konsekwencje...

Mistrz ma możliwości nagradzania pracownika. Istnieje tzw. fundusz mistrzowski. Jest to bodziec finansowy. Ale najważniejszy jest wspólny język z ludźmi, wtedy można ich do wszystkiego zmobilizować. Wtedy rozumiemy się wzajemnie.



Władysław Jagliński: — Po pracy najchętniej pielęgnuję kwiaty. To Fot. Stanisław Celoch odpręża...

Dlaczego akurat ja?

Ślusarce to pojęcie miałem, ale o malowaniu nie wiedziałem prawie nic. Od podstaw poznałem malowanie. Musiałem wiedzieć do czego służy farba chlorokauczukowa a do czego poliwinylowa. Na moje szczęście wysłano mnie na kurs zabezpieczeń antykorozyjnych. To znacznie wzbogaciło moją wiedzę.

W 1973 roku nastąpiła reorganizacja na wydziale, który zmienił się z konstrukcyjnego w montażowy. Dostałem nową brygadę — kobietę. To były suwnicowe. Niewiele wiedziałem o suwnicach. Ponownie musiałem sięgnąć po książki... Jestem zdania, że ciągłe dokształcanie się jest jednym z elementów budowy autorytetu mistrza.

— Nie zastanawiałem się głębiej nad tym, jaki powinien być mistrz. Nie ma szkoły dla mistrzów. Każdy z nas hartuje się codziennie w produkcji, wśród ludzi. Są kursy dla mistrzów, ale nie dają one uniwersalnych wskazówek, jak postępować z pracownikami. Ideal-

Spoczywa też na nas trudne zadanie udzielania kar porządkowych. Na błahostki przyszykam o czy. Z całą surowością natomiast podchodzę do jaskrawych wykroczeń. Ostateczny środek, po który już niestety kilka razy sięgałem, to zwolnienie z pracy. Każda taka sprawa wymaga skrupulatnego rozpatrzenia i czasami trzeba dać ostatnią szansę. To nieraz skutkuje. Miałem już przypadki, że taki nierób i obibok zmienił się w zupełnie innego człowieka...

„Legmet” jest jednym z większych w kraju producentów maszyn i urządzeń dla kopalni i hut. W nas wszystkich tkwi przekonanie, że to, co produkujemy, musi być przedniej marki. Nie ma miejsca na fuszerkę. Każdy nasz wyrób jest świadectwem o nas. Na wydziale montażowym montuje się koparki, ładowarki, przenośniki, zapychacze, popychacze. U nas maszyna nabiera ostatecznego wyglądu. Tutaj poddawana jest ostatecznej kosmetyce, malowaniu.

Wytwarzamy niemającą część planu całego zakładu. To też zobowiązuje.

Od jakichś dwóch lat prawie zupełnie nie przychodzą do nas absolwenci szkół zawodowych i techników. W efekcie, choć „Legmet” jest zakładem młodym, zaczyna się starzeć. Na palcach można policzyć tych, którzy ostatnio przekroczyli bramy naszego zakładu. Wszystko wskazuje na to, że taka sytuacja nieprędko się zmieni. Właśnie mija miesiąc, jak szkoły opuścili nowi fachowcy, lecz do tej pory żaden się do nas nie zgłosił. Jeśli do największego w mieście i okolicy zakładu mechanicznego nie przychodzą, to gdzie się w takim razie podziewają?

Na ogół młodzież zdaje egzamin w zawodzie. Dotyczy to głównie tych, którzy podchodzą do fachu z zamiłowaniem, zdolnościami i dobrymi chęciami. Dziś ślusarz to nie tylko ten od dorabiania kluczy do zamków, ale przede wszystkim metalowiec, przed którym metal nie kryje żadnych tajemnic, któremu rysunek techniczny nie sprawia najmniejszych trudności. W ślusarce ważny jest pomyślny. Prosty przykład: dałem kiedyś nowemu pracownikowi jakąś część do zrobienia, wziął zbył miękką stal i oczywiście spartaczył całą robotę. A gdyby pomyślał...

Ślusarz musi umieć przystosować się do profilu produkcji. Bez tego nie ma o czym gadać. Od profilu produkcji zależy, co będzie narzędziem pracy. Klucz czy spawarka. Nieodłączną towarzyszką jest jednak zawsze suwniarka w kieszeni kombinezonu.

— Od stycznia ubiegłego roku kieruję Zakładową Komisją Rozjemczą. To taki sędzia bez toga, godzący zwąnione strony: pracownika z pracodawcą. Jest to trochę więcej niż radca prawny. Tu trzeba rozstrzygać sprawę po ludzku. Zbadać dokładnie przyczyny i szczegółowo rozważyć wszystkie „za i przeciw”. Trudna to rola reprezentować interesy obu stron. Niemniej uzbierało się kilka decyzji, które przyniosły mi satysfakcję, które zakończyły się pomyślnie dla skłóconych.

— Jeszcze do niedawna nie przypuszczałem, że mogę dokonać jakiegoś wynalazku. Ale trzy lata temu złożyłem swój wniosek racjonalizatorski w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Pomysł dotyczył odtłuszczania elementów zbrojenia szybu przeznaczonych do ocynkowania. Otrzymałem wyróżnienie. Zachęciło mnie to do dalszych wynalazków. Właśnie pracuję nad... przepraszam, byłbym się wygadał i jeszcze ktoś mógłby podchwycić...

W M-3 państwa Jaglińskich święto rodzinne. Pani Marta została przyjęta na studia zaoczne we Wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

— Czekaj, ja za rok też będę studentem — uśmiecha się pan Władysław.

Marek ma skwaszoną minę. Jest zły na ojca, że nie poszedł z nim na trening. Mały Jagliński jest zapalonym zwolennikiem sportu w ogóle, a tenisa w szczególności.

Pan Władysław jest wyraźnie speszony wizytą: — Dlaczego akurat ja? W „Legmecie” jest ponad pięćdziesięciu mistrzów...

CZESŁAW PAŃCZUK

BYŁ UPALNY, bezchmurny dzień 15 lipca 1943 roku. W obozie sieleckim, miejscu formowania 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, na rozległej polanie stanęły czworoboki żołnierzy polskich.

O godzinie dziewiątej trzydzięci zastępca dowódcy dywizji pułkownik Bolesław Kieniewicz przeprowadził przegląd zgromadzonych pododdziałów. Następnie przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego przemarszerował poczet sztandarowy z ufundowanym przez Związek Patriotów Polskich sztandarem. Na plac przybywa pułkownik Zygmunt Berling w towarzystwie Wandy Wasilewskiej. Pułkownik Kieniewicz składa historyczny meldunek o gotowości dywizji do złożenia przysięgi wojskowej. Rozlega się sygnał Wojska Polskiego, na maszt wciągnięta zostaje biało-czerwona flaga.

Przemawia Wanda Wasilewska. Potem następuje najważniejszy moment uroczystości. Trębacz gra sygnał Wojska Polskiego, po którym pada donośna komenda:

— Dywizja, do przysięgi!

Z odkrytymi głowami żołnierze powtarzają słowa ślubowania: — „Przysięgam uroczyście skrwawionej ziemi polskiej...”

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa przysięgi rozległa się dośrojona pieśń — ślubowanie: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”... Następnie rozpoczęła się defilada. Maszerują pułki piechoty, pułk artylerii lekkiej, jednostki pancerne, bataliony łączności i saperów, szkoła oficerska i podoficerska. Łącznie prawie 12 tysięcy ludzi.

Narodziny ludowego Wojska Polskiego datuje się na 12 i 13 października 1943 r. tj. od dni pierwszego boju stoczonego pod Polzuchami, Trygubową i Lenino. Aby jednak żołnierz polski mógł pod Lenino przełamać silnie umocnioną obronę hitlerowską, musiał być nie tylko zorganizowany w jednostki bojowe, wyposażony i uzbrojony, lecz także dobrze wyszkolony i dowodzony. Ten właśnie trud okresu przygotowawczego, zaowocował na polu bitwy wspaniałą postawą, która wzbudziła podziw nawet doświadczonych dowódców radzieckich. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że dywizja polska powstała w szybkim tempie, od podstaw, jako zupełnie nowy związek taktyczny.

Komunikat o zgodzie rządu radzieckiego na tworzenie 1 Dywizji Piechoty ukazał się w czasopiśmie „Wolna Polska” i w prasie radzieckiej 8 maja 1943 r.

— W dwa dni później dowództwo Moskiewskiego Okręgu Wojskowego przekazało dla formowania jednostek polskich obóz szkoleniowy w miejscowości Sjelcy¹⁾ (60 km od Riazania).

— 12 maja wyruszyła z Moskwy do obozu pierwsza sześciuosobowa grupa organizatorów, kierowana przez ppłk Leona Bukojemskiego.

— 14 maja przybył do Sielce dowódca dywizji płk Berling i ukazał się rozkaz organizacyjny nr 1.

— 20 maja w obozie było 3.727 ludzi, 31 maja już 9.824. Sformowano wszystkie podstawowe jednostki, które w dniu następnym przystępują do planowego 3-miesięcznego szkolenia bojowego.

— 30 czerwca w obozie znajduje się już 13.273 ludzi, o 14 proc. przekraczając stan etatowy dywizji (wynoszący 11.665 osób).

— 15 lipca 1943 r., w 533 rocznicę bitwy pod Grunwaldem, 1 Dywizja składa uroczystą przysięgę wojskową.

— 1 września jednostki 1 Dywizji opuściły obóz sielecki (gdzie w tym samym czasie przystąpiono do formowania 2 Dywizji Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego) i przybyły do rejonu Wjażny. Do 22 września przeprowadzono tu dodatkowe szkolenie bojowe.

— W nocy z 22 na 23 września 1 Dywizja wyrusza na front i po 2 tygodniach nocnych marszów przybywa do rejonu Smoleńska. Tu dołącza do niej sformowany w Biełomucie 1 pułk czołgów. Tydzień później następuje bój pod Lenino.

Jednym z podstawowych problemów był m. in. brak polskiej kadry dowódczej. Po odejściu na Bliższy Wschód Polskiej Armii Wschodu (dowodzonej przez generała Andersa), polskich oficerów, którzy pozostali w Związku Radzieckim, nie było nawet trzystu. A w 1 Dywizji potrzeba było 1214 dowódców. Z wydatną pomocą przyszło tu dowództwo radzieckie, jednak problem przyspieszonego kształcenia własnej kadry znajdował się przez cały czas w centrum uwagi dowództwa 1 Dywizji, później 1 Korpusu i wreszcie 1 Armii. Pierwsza promocja młodych oficerów (której prymusem był dzisiejszy generał dywizji Zygmunt Huszcza) odbyła się w obozie sieleckim już 27 sierpnia 1943 r. W następnych promocjach, przeprowadzonych już w polskiej szkole oficerskiej w Riazaniu, swe pierwsze stopnie oficerskie uzyskali m. in. Wojciech Jaruzelski, Florian Siwicki, Mieczysław Obiedziński i wielu czołowych dziś dowódców Ludowych Sił Zbrojnych.

Niewątpliwie najważniejszą sprawą, było ukształtowanie oblicza ideowego jednostek polskich formowanych w ZSRR. Przypomnieć należy tu fakt, który często umyka jakoś z wielu popularnych opracowań. W obozie sieleckim zwolennicy poglądów głoszonych przez twórców dywizji komunistów polskich i Związek Patriotów Polskich, bynajmniej nie byli w większości. Podstawowa masa żołnierska była bardzo patriotyczna, ofiarna w walce i skłonna do największych poświęceń dla dobra Ojczyzny, lecz równocześnie głęboko nieufna, pełna uprzedzeń, kompleksów.

To, że 1 Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, a w ślad za nią i inne jednostki polskie formowane w ZSRR w wyjątkowo krótkim czasie przekształciły się w oddziały, które nie tylko z ogromnym męstwem walczyły z hitlerowskim najeźdźcą, lecz także w wyzwolonym kraju stały się mocną podstawą władzy ludowej i jej orężem w walce o przemiany wewnętrzne, zadecydowała żarliwa i zarazem cierpliwa praca ideowo-wychowawcza, która stopniowo dokonała całkowitego wewnętrznego przeobrażenia dawnych tułaczy. O zjawisku tym pisał w swych wspomnieniach Jerzy Putrament: „Myślę, że największą zasługą 1 Dywizji jest uzyskanie tych ludzi dla Polski Ludowej, dla socjalizmu. Nie zwycięstwo wojskowe — choć go nie lekceważę — ale to zwycięstwo czysto ludzkie jest najznakomitsze na szlaku od Lenino do Berlina”. („Pół wieku” — „Wojna” s. 172).

¹⁾ Nazwa ta spolszczona. Jest na Sielce.

NAJZNAKOMITSZE ZWYCIĘSTWO

RYSZARD MAJEWSKI





„Urzeczywistniając program rozwoju gospodarki żywnościowej uchwalony na XV plenum KC należy dążyć do tego, by do roku 1980 spożycie mięsa na jednego mieszkańca wzrosło do 79—81 kg, a ryb do około 10 kg.

Systematycznej poprawie wyżywienia narodu służyć powinien również dalszy rozwój rybołówstwa. Gospodarka rybną — przez stały rozwój i modernizację, i przechwalniczość — powinna wzbogacać rynek wewnętrzny nowymi przetworami”.

(Z Uchwały VII Zjazdu PZPR)

RYBACY są dumni ze swych osiągnięć. Głosi o tym między innymi hasło umieszczone na budynku magazynu rybnego w siedzibie gospodarstwa: „Schabowy — niezdrowy, lepszy karp z Rasowej”. Chciałoby się powiedzieć MAŁA ale RASOWA. W ten sposób podsumowaliśmy w numerze „Konkretów” z 24 listopada roku 1972 pobyt w ówczesnym

doszedł nowy staw w Miłogostowicach. Sama załoga, szukając rezerw, zagospodarowała nieużytki i stąd właśnie te dodatkowe hektary, które nie tak dawno przekazaliśmy do użytku. Nie to jest jednak najważniejsze. W roku 1973 wyłowiliśmy 388,8, a w ubiegłym już 439,6 ton ryb.

Przebieg z hektara wzrósł z 1254 do 1418 kilogramów, przy średniej krajowej około 400 kilogramów. Takimi wynikami nie może poszczycić się żadne gospodarstwo rybne w Polsce. Jest to dziełem dziesięciu rybaków, a w sumie zatrudniamy 60 osób. Nie wolno zapominać, że prowadzimy jeszcze duże gospodarstwo rolne i hodowlę kaczek. Liczebny stan załogi nie zwiększył się od tego czasu, a nawet minimalnie zmalał. To, co zrobiliśmy, jest rezultatem wydajności pracy i wykorzystania ujawnionych rezerw. Dodatkowe widzę tylko w szybkim oddaniu budowanej w Miłczu mieszalni pasz granulowanych. Jej uruchomienie pozwoli nam na duże zwiększenie produkcji. Metodami tradycyjnymi niewiele już możemy zdziałać.

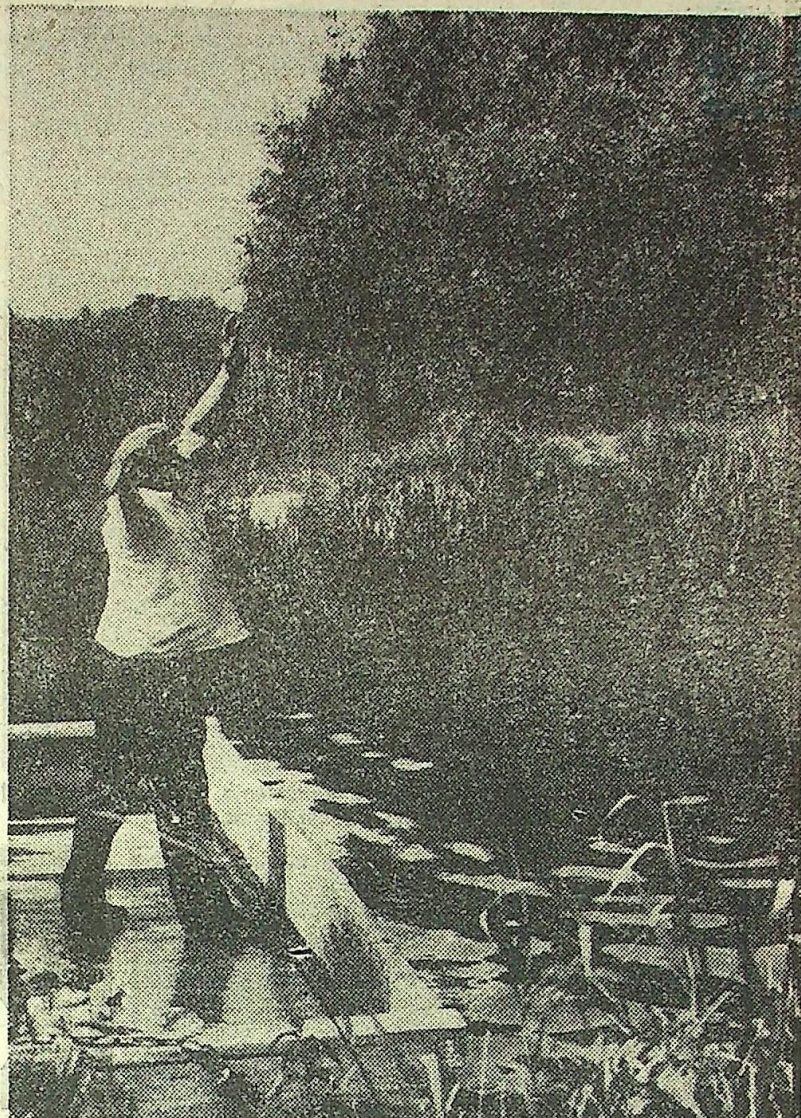
— Wzrost wydajności pracy, wykorzystanie rezerw to zapewne zasługa ofiarności i stabilizacji załogi...

— W zakładzie większość pracowników legitymuje się długoletnim stażem. Od 25 lat pracuje brygadziśta, sekretarz POP, Jan Zima, trochę krócej rybak Czesław Bugała i operator Andrzej Rogowski. Oni i wielu innych mocno związali się z przedsiębiorstwem. Pracują solidnie i to ma olbrzymi wpływ na naszą pozycję w gospodarce rybackiej.

Przywiązanie do przedsiębiorstwa to nie jedyné źródło sukcesów. W Małej Rasowej — jak to zgodnie podkreślają rybacy — dużą wagę

Brygadziśta — Jan Zima pracuje w Małej Rasowej już 25 lat...
Fot. Ryszard Kliszewski

Ludzie i Konkrety



...LEPSZY KARP Z RASOWEJ

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Państwowym Gospodarstwie Rybackim. W niemal cztery lata później pod koniec czerwca roku bieżącego — odwiedziliśmy ponownie Małą Rasową. Na pierwszy rzut oka nic się nie zmieniło. Te same stawy, pomieszczenia gospodarcze, a co najważniejsze — ci sami ludzie. Dopiero dłuższy pobyt i rozmowy z załogą uzmysłowiły nam, jak wiele tu się zmieniło.

— W ostatnich latach — mówi dyrektor obecnego Zakładu Rybackiego Eugeniusz Szudrowicz — możemy pochwalić się znacznymi osiągnięciami. O 20 hektarów — do 330 — wzrosła powierzchnia stawów. Do dotychczasowych w Małej Rasowej, Wrzosach, Mierczycach, Miłogostowicach, Rzeszotarach i Bieniowicach

przywiązuje się do zagadnień społecznych. Wszyscy pracownicy posiadają kucharki gazowe, a większość mieszkańców (w siedzibie zakładu wszystkie) ma wodę bieżącą. Za środki zakładowe wybudowano pawilon handlowy. Na miejscu działa Klub Książki i Prasy. Organizuje się ciekawe wycieczki turystyczne, a wczasy można spędzić we własnym ośrodku w Kołobrzegu. Uruchomiono też wypożyczalnię sprzętu turystycznego. W ostatnich miesiącach zakupiono go za 72 tys. złotych. Ważnym czynnikiem stabilności są też wysokie zarobki. Praktycznie każda rodzina ma własny samochód osobowy, przechowywany w jednym z ośmiu nowo wybudowanych garaży. Dlatego też ludzie nie uciekają do górnictwa czy hutnictwa.

Mała Rasowa to najlepszy, ale nie jedyny zakład rybacki województwa legnickiego. Gospodarstwa państwowe oraz stawy spółek i osób indywidualnych zajmują obecnie około 1341 hektarów akwenu, a średnia wydajność karpia z jednego hektara powierzchni ogroblonej (dane za rok 1975) wynosi 1020 kilogramów. Oprócz Małej Rasowej zakłady specjalistyczne są w Niedźwiedzicach, Przemkowie i Paulinkach. W dwu ostatnich tkwią jeszcze duże rezerwy. Paulinki (średnia roku 1974) produkują przeciętnie 524 kg z hektara, a Przemków — 454 kg.

Program rozwoju tej ważnej dziedziny gospodarki żywnościowej zakłada w województwie legnickim zwiększenie do roku 1990 powierzchni stawów o 352 hektary, a średniej wydajności — o 80 kilogramów. Przyczyni się do tego zagospodarowanie stawów rybnych w różnych gminach i wykorzystanie pod zalewy leżących dotychczas odłogiem nieużytków. Poważny wpływ będzie miała na to kompleksowa przebudowa rzek, pozwalająca na przekształcenie przybrzeży w zalewiskach.

Ważnym czynnikiem wzrostu będzie też przejście w 70 procentach na mieszanki granulowane, wzrost zużycia nawozów mineralnych, opracowanie nowej techniki podchowu wylęgu, uruchomienie produkcji narybku i króczka oraz nawet inwestycje rybackie. Główna rola przypadnie tu państwowym gospodarstwom rybackim, ale bez pominięcia innych producentów. Wszystkie te poczynania mają na celu maksymalne zwiększenie produkcji i lepsze zaopatrzenie rynku.

A z zaopatrzeniem wciąż jeszcze nie jest najlepiej. W roku 1975 na jednego mieszkańca województwa przypadało minimalne spożycie ryb (7,8 kilograma) — około osiem razy mniej niż mięsa. W roku bieżącym spożycie ma wzrosnąć do ośmiu, w 1980 r. — do dziesięciu i w 1990 — do 12 kilogramów. Suche liczby mogą sugerować, że mieszkańcy zagłębia międzywojewódzkiego nie interesują się rybami. Prawda jest zgoła odmienna. Najbardziej chodliwe są oferowane w różnych postaciach makrele. Handel ma pokryć zapotrzebowanie zaledwie w 20 procentach. W dalszej kolejności poszukuje się dorszy, nie mówiąc o karpkach w okresie przedświątecznym. W placówkach handlowych wybór gatunkowy i świeżość ryb szczególnie morskich pozostawia wiele do życzenia. Nic więc dziwnego, że konserwy nie mogą zadowolić.

PODOBNIEM w gastronomii, która z uporem serwuje to samo — głównie dorsze i morskuszki. Za mało jest też specjalistycznych barów i restauracji. Przykładem — i to charakterystycznym — może być restauracja „Zacisze” w Raszówce. Zamiast handlować schabowymi, można by ją, po zmodernizowaniu, przekształcić w bar rybny. Zwłaszcza, że bardzo blisko leży Mała Rasowa, która już dziś zapewnia systematyczne dostawy świeżych i dorodnych karpki. Potrzeba tylko zainteresowania handlowców i odpowiedniej propagandy. Jeżeli uda się to osiągnąć — szybko będziemy się mogli przekonać o słuszności hasła z Małej Rasowej: Schabowy niezdrowy — lepszy karp z... i nie tylko, z Małej Rasowej.

W EUROPEJSKIEJ SIÓDEMCE

Polska, zajmując siódme miejsce pod względem powierzchni i pod względem liczby ludności w Europie, wytwarza ok. pięć proc. produkcji przemysłowej: siarki — 70 proc., statków rybackich — 30 proc., węgla kamiennego — 18 proc., towarowych wagonów kolejowych — 12 proc., miedzi — 8 proc.; i ok. 6 proc. produkcji rolniczej: ziemniaków — 23 proc., rzepaku — 20 proc., buraków cukrowych i mleka — 7 proc., mięsa — 6 proc.

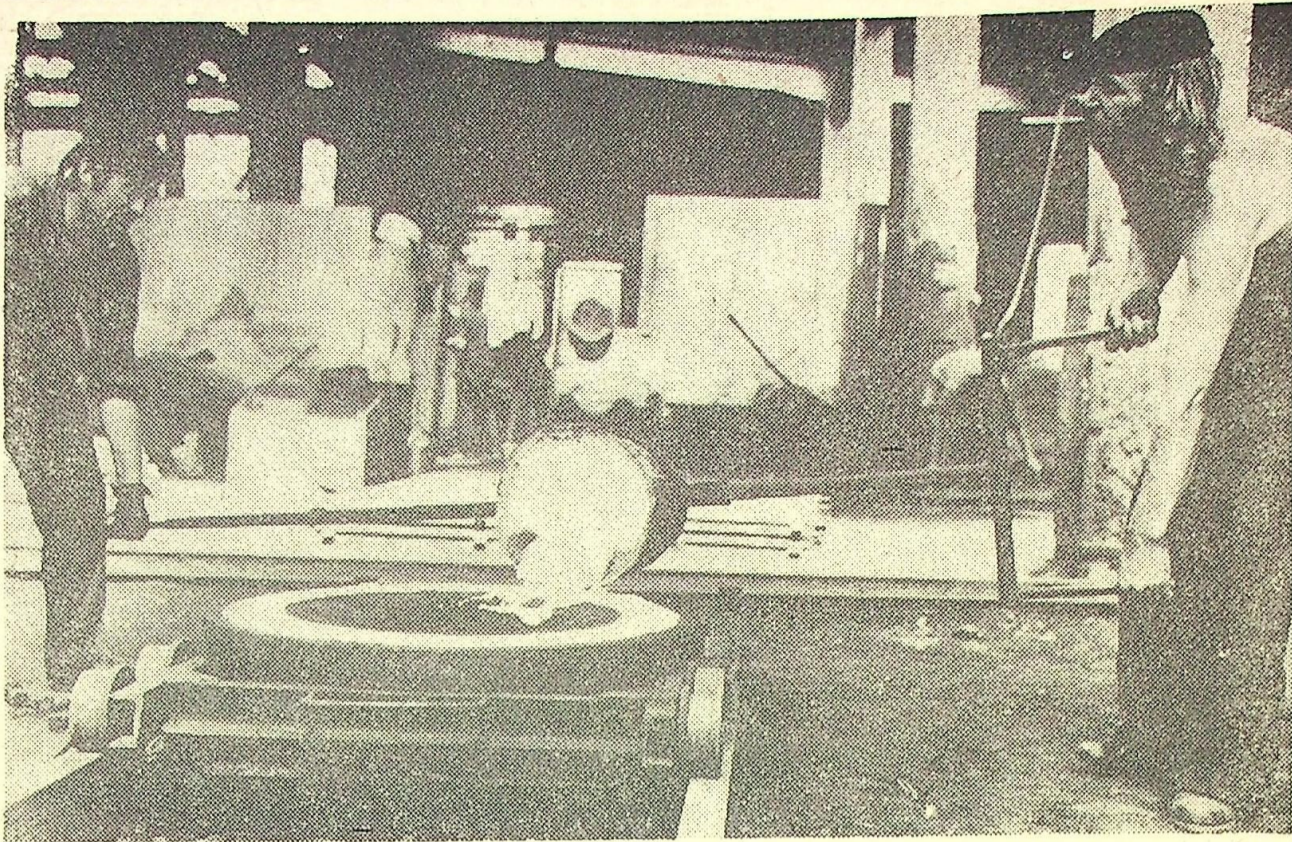
W roku 1975 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców przekazano 7,6 mieszkań. Wyprzedziliśmy tu m.in. Włochy (3,6), Bułgarię (4,4), W. Brytanię (4,5), NRD (5,7), Austrię (6,0). W roku 1960 na jedną izbę mieszkalną wypadło 1,7 osoby, a w 1974 — mimo istotnego wzrostu ludności — na jedną izbę wypadło 1,3 osoby

Polacy posiadali: 84 proc. gospodarstw domowych — pralkę, 46 proc. — lodówkę, 77 proc. — telewizor, 15 proc. — motocykl, 6 proc. — samochód;

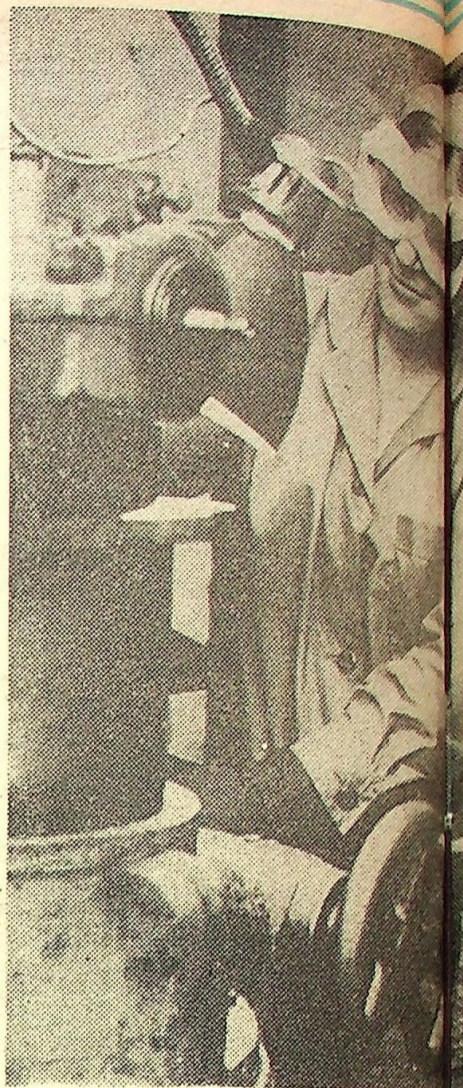
Polak zjada 70 kg mięsa, tj. tyle mniej więcej, ile przeciętny Holender, Duńczyk, Szwajcar czy Węgier. Więcej o 10 kg — zjadał mięsa od Włocha, o 20-25 kg od Bułgara, Greka, Hiszpana i Jugosłowianina.

Polak spożywa 43 kg cukru, mniej tylko od Duńczyka, Holendra, Anglika i Szwajcara.

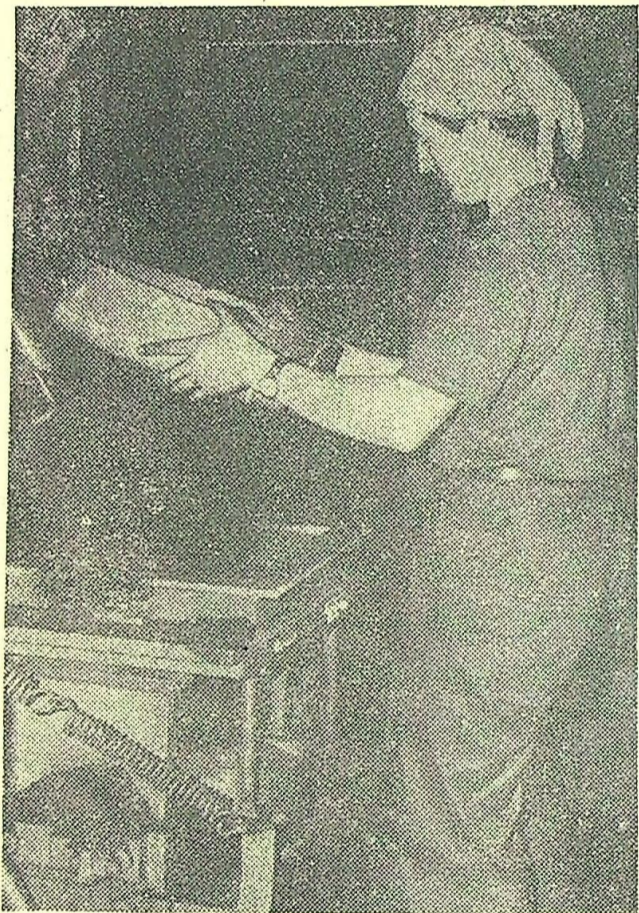
Więcej od Polaka produktów zbożowych zjadali: Bułgar, Jugosłowianin, Rumun — 170 kg, Włoch i Rosjanin — 140 kg.



Jak za króla Ćwieczka odlewa się pierścienie włączów kanalizacyjnych. Rozgrzane do 1400 stopni żeliwo wlewają do form Roman Kolendo i Józef Krysa.

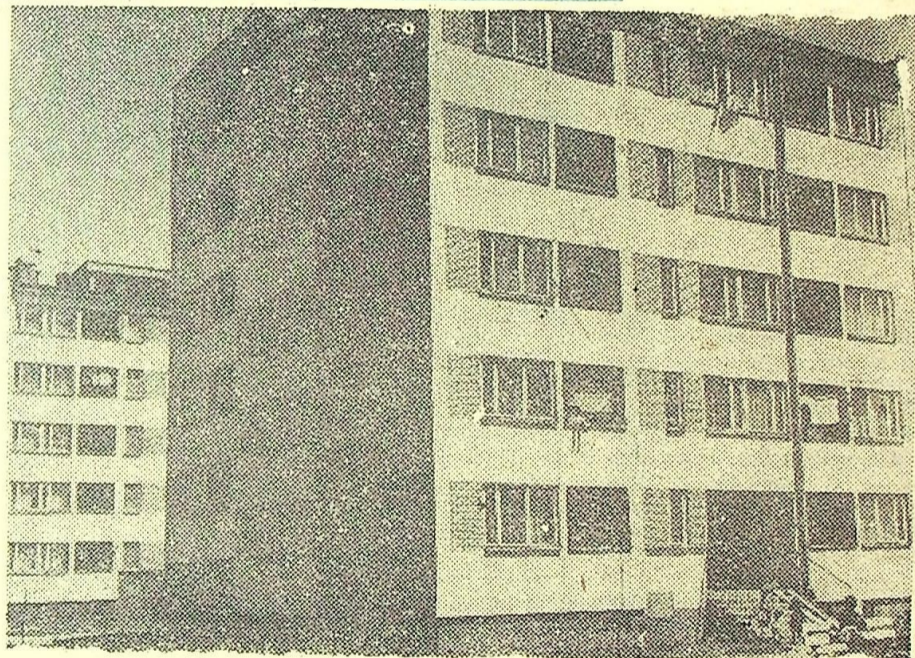


W tym, zdawałoby się, typowo męskim biety nie należą do rzadkości. Oto jedna z nich — ra Drozdek szlifuje frezy głowicowe.



Piasek na formy trzeba dokładnie przesiać. Z sitem — Olga Śliwińska.

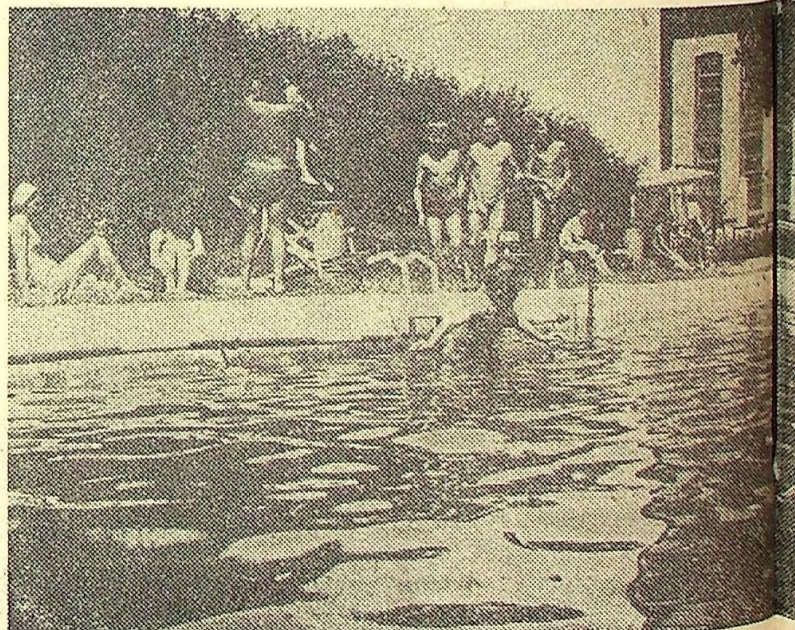
nieduży... POTENTAT



Gdyby nie odlewnia, nie byłoby w Gromadce pięknego osiedla nowych bloków mieszkaniowych — stwierdzają mieszkańcy gminy.



Odlane elementy wymagają oszlifowania. W tej pracy liczy się kobieca dokładność. Przy szlifierce Teresa Barnowska i Maria Matyewicz.



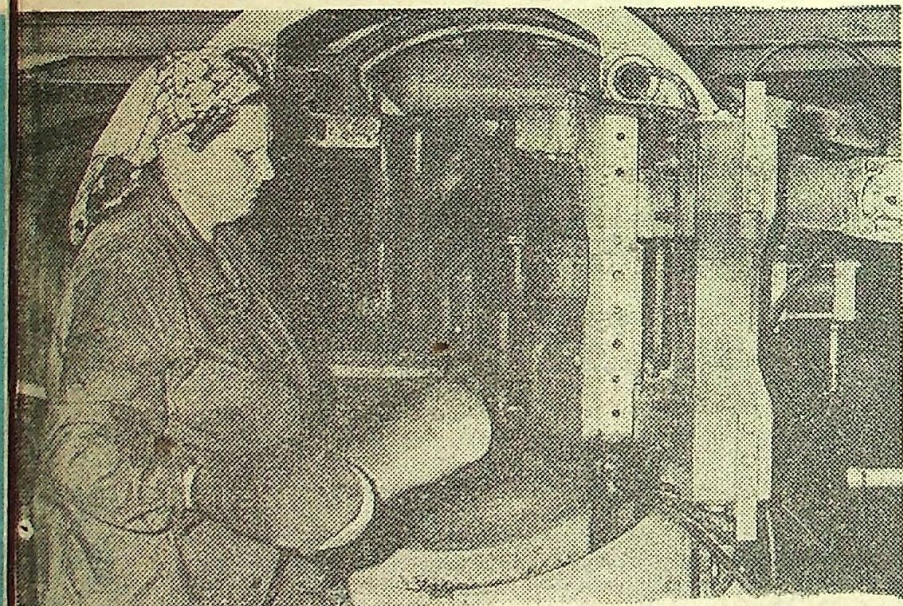
Chlubą gminy jest ośrodek rekreacyjny z basenem i kawiarnią. Obydwa — czynnie społecznym, z inicjatywy odlewni żelwa.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski
Tekst: Czesław Pańczuk





Zastępca dyrektora d/s technicznych mgr inż. Julian Zajac częściej przebywa na produkcji niż za biurkiem. Z lewej — kierownik wydziału produkcji śrutu ciętego — Jarostaw Kysik.



Nowoczesne urządzenia bardzo powoli zastępują produkcję manufakturową. Na zdjęciu: Angielska maszyna „STONE-WALLWORK” wykonuje rdzenie skorupowe do kształtek kanalizacyjnych. Kolejną gorącą formę wyjmuje Józefa Liberda.



Objekt ten powstał w



Wiele czynności wykonuje się jeszcze ręcznie. Stanisława Antoniak przygotowuje formy do odlewów maszynowych.

DZIWIWA to miejscowość. Niby stanowi całość, a jednak dzieli się na trzy wsie: Gromadkę, Grodzanowiec i Borówek. W sumie mieszka tutaj trzy tysiące osób. Można by przypuszczać, że o gospodarczym obrazie tego terenu decyduje rolnictwo, gdy tymczasem, choć rzadziej to nieprawdopodobnie wszystkie rodziny utrzymują się głównie z pracy w przemyśle, a konkretnie — w Odlewni Żeliwa. Napisałem „w przemyśle” ale tak naprawdę to manufakturą albowiem od 1951 roku, kiedy uruchomiono zakład w starych ubiegłowiecznych halach, gros produkcji wykonuje się ręcznie...

Dozwierają nam upały. Mówimy, że przez to słońce pracować nie można. Chowamy się w cieniu, skaczemy do wody... A co powiedzielibyście na pracę w temperaturze 80 stopni? Odlewnicy przy takiej właśnie temperaturze realizują zadania produkcyjne. W halach huczą wentylatory; minimalne efekty dają pootwierane okna. Chłodne powietrze bardzo szybko się ogrzewa, bo z pieców i kadzi z żeliwem bije żar. Trochę ochłody daje polewanie dachów wodą. Tu i ówdzie stoją skrzynki z wodą mineralną i miętą. Każdy pracownik wypija po kilkanaście butelek dziennie... Dobrze jeśli woda jest, bo zdarza się, że Wytwórnia Wód Gazowanych i Sodowych w Ruszowicach nawala z dostawami...

Odlewnia w Gromadce jest przedsiębiorstwem czterozakładowym. Każdy z oddziałów specjalizuje się w określonym asortymencie. Zakład nr 1 w Gromadce wytwarza kształtki kanalizacyjne, piasek żeliwny i stalowy. Zakład nr 2 w Grodzanowcu specjalizuje się w produkcji wążów ulicznych, Zakład nr 3 w Modłej produkuje części do maszyn, elementy oporowe. Płuczki, syfony, kratki i piasek stalowy to specjalność Zakładu nr 4 w Ławiszewie (woj. jeleniogórskie). Ten pobieżny przegląd oferty odlewni byłby niepełny, gdybyśmy nie dodali, że przeważająca część tych produktów powstaje tylko tutaj. Jest więc Gromadka krajowym potentatem w produkcji wyrobów nie tylko żeliwnych.

ROZWIJAJĄCE się budownictwo mieszkaniowe nakłada na odlewnię coraz większe zadania. Przedsiębiorstwo zaspokaja zapotrzebowanie całego kraju na niezbędne w każdym mieszkaniu płuczki, kształtki kanalizacyjne, syfony, kratki, wpusty piwniczne.

Zakład nr 1. Hala główna. Tutaj powstają różnego rodzaju kolanka i rozgałęźniki kanalizacyjne. Ze specjalnego piasku układa się formy odlewnicze. Oczywiście ręcznie. Ale już obok stoją cztery angielskie automaty do produkcji rdzeni odlewniczych. A więc coś się jednak zaczyna zmieniać... W hali obrazek dla odlewni typowy: wózek z kadzią podjeżdża do pieca z żeliwem. Po chwili ciekłą, czerwoną masę przewozi się do form. Z wózka wlewa się żeliwo do „naczynia”, stąd zaś do piaskowych form gdzie żeliwo zastyga. Gotowe odlewy muszą jeszcze przejść szlifowanie, mogłyby bowiem kaleczyć, a poza tym ważny jest wygląd wyrobu.

Odlewnia żeliwa od dłuższego czasu produkuje piasek stalowy i żeliwny na potrzeby krajowego przemysłu motoryzacyjnego. I podobnie jak w przypadku elementów wyposażenia sanitarnego mieszkań — Gromadka jest potentatem.

Zastępca dyrektora odlewni do spraw technicznych — mgr inż. Julian Zajac należy do nielicznej w Polsce grupy młodych dyrektorów. Ma 29 lat. Przeszedł tu po studiach na Politechnice Wrocławskiej i już

nie umiał odejść, choć nęcących propozycji miał wiele...

— Kilka lat temu opracowano studium rozwojowe dla naszego zakładu — stwierdza mój rozmówca. — Nie otrzymaliśmy jednak środków na modernizację obiektów. Trzeba jednak odnotować kilka zmian na lepsze. Myślę tu przede wszystkim o uruchomionej w ubiegłym roku nowej topialni. Udało się wprowadzić do hal produkcyjnych parę nowoczesnych maszyn i urządzeń. Pod tym względem najlepiej jest w Modłej. W tym roku dostaniemy m.in. cztery angielskie maszyny do produkcji rdzeni. Są to urządzenia nowocześniejsze od tych, które już mamy. Zmiany dotyczą także technologii. Tam, gdzie to będzie możliwe, będziemy chcieli przejść na odlewanie w kokilach na rdzeniach piaskowych.

Dyrektor zakładu mgr inż. Bogusław Wawryk dumny jest ze swej załogi:

— Wszyscy wiedzą, jak trudno w takich warunkach osiągać dobre wyniki produkcyjne, a jednak doświadczona i ofiarna załoga stale przekracza plany. Plany pierwszego półrocza wykonaliśmy w 101 procentach, a wydajność wzrosła przeciętnie o 11,2 procenta. Ludzie związani są z zakładem, czego dowodzi bardzo niska, bo wynosząca około 12 procent rocznie — fluktuacja załogi.

— Proszę sobie wyobrazić, że nasza roczna produkcja wynosi 382 miliony złotych! I pomyśleć, ile mogliśmyby wytwarzać, gdyby zakład przeszedł gruntowną modernizację...

Od 1974 roku w pejzaż Gromadki, przepraszam Grodzanowca, wpisane zostały cztery kolorowe bloki. W sumie 96 mieszkań. W tej chwili lista czekających na własne „M” znów pęcznieje z dnia na dzień. Kiedy otrzymają klucze do mieszkań — trudno powiedzieć. Natomiast ci, którzy już mieszkają, bardzo sobie chwalać funkcjonalne wnętrza bloków.

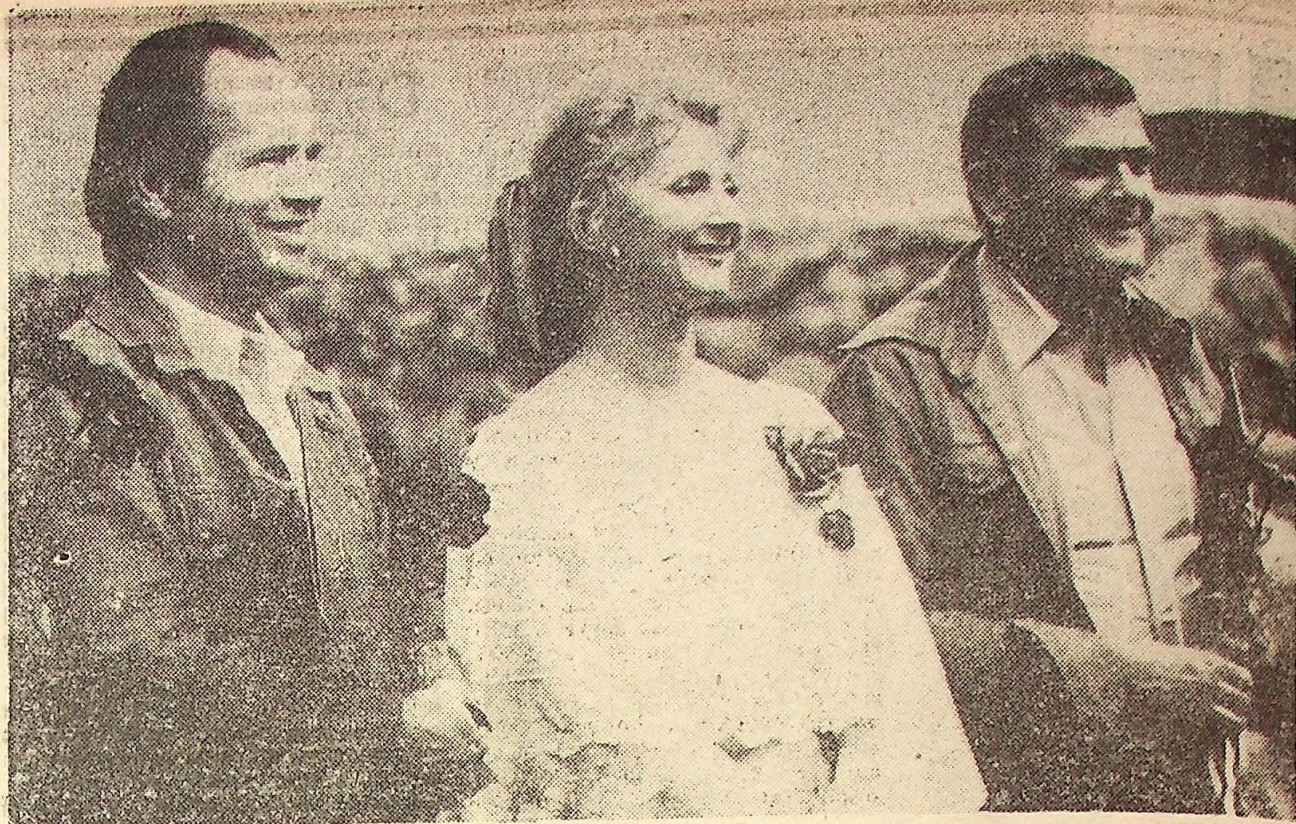
MOŻNA pozazdrościć Gromadce wspaniale działającego Międzyzakładowego Domu Kultury, którego faktycznym i jedynym patronem jest odlewnia. Obiekt, ostatnio odremontowany, służy nie tylko tysięcznej załodze odlewni, ale całej gminie.

Odlewnia Żeliwa jest również monopolistą, jeśli idzie o sprawy sportu i wypoczynku w gminie. Klub Sportowy „Odlewnik” zupełnie niezależnie sobie radzi w piłkarskiej klasie A. Nie opodal zakładu jest ośrodek rekreacyjny, zbudowany w czynnie społecznym przez załogę odlewni. Basen o trzech głębokościach służy obywatelom w wieku od 4 do 104. I nie tylko. Często wypoczywają tu mieszkańcy Bolesławca i Chojnowa. Zatrzymują się cudzoziemcy. W pobliżu basenu, także na terenie ośrodka znajduje się nowoczesna, dobrze zaopatrzona (!) kawiarnia, w której można się także posilić. A w soboty i niedziele na tarasie tego przybytku gastronomicznego odbywają się zabawy taneczne...

Odlewnia Żeliwa przystąpiła do remontu elewacji budynków w gminie. W najbliższym czasie zakład będzie współuczestniczył w zakładaniu oświetlenia. Jeśli uda się to zamierzenie zrealizować, Gromadka — będzie miała szansę zajęcia niezłego miejsca w konkursie na mistrza gospodarności, czego z całego serca życzymy.

ZŁOTE GRONO ZA ZABICIE MIŁOŚCI

Tekst i zdjęcia:
CEZARY ZRAPLEWSKI



Jadwiga Barańska, Sylwester Chęciński i Janusz Morgenstern w chwili po zdobyciu najwyższych trofeów — Złotych Gron.

TEGOROCZNE, ósme z kolei Lubuskie Lato Filmowe przebiegało pod hasłem: „Obyczaj polski: ekran i rzeczywistość”. O obyczaju, obyczajowości dyskutowano zarówno na seminariach, jak i na spotkaniach twórców z widzami. Efektowne i chwytliwe hasło okazało się w praktyce za pojemne, banał trącał banał, chwilami aż zgrzytało. Nie na wiele zdała się encyklopedyczna definicja obyczaju: „powszechnie uznana, uświęcona tradycją forma zachowania się, przyjęta w danej zbiorowości społecznej”. Wychodząc od niej, tym trudniej było rozmawiać, że w każdym filmie warstwa obyczajowa występuje, ale z tego niewiele przecież wynika. Może tylko prowadzić do niewesołej w końcu refleksji o obecności nieprzygotowanego do lekcji ucznia.

Seminarium zgromadziło spore grono fachowców, w tym także luminarzy. Pod nieobecność Zygmunta Kałużyńskiego nikt nie umiał (nie chciał?) wkładać kija w obyczajowe mrowisko. Krzysztof Teodor Toeplitz pojawił się w Łagowie zupełnie prywatnie, w dwa dni po zdjęciu wszystkich plakatów.

NAJBARDZIEJ rzucającym się w oczy wydarzeniem tegorocznego Lubuskiego Lata była oprawa plastyczna centrum Łagowa. Zrezygnowano wreszcie z konwencjonalnych „kostek” ustawianych wzdłuż

i w poprzek skwerów. Zaproszenie krakowskich scenografów teatralnych do mariażu z filmem poruszyło przede wszystkim „miejsowych”!

— Taki gąsior do wina, z wodą w środku i zatopiony w tym nóż, czy ten katafalk z napisem „trzeba zabić tę miłość” — po co to? Albo te wiszące nogi na pompie bez żadnego podpisu — co to wszystko znaczy?

Anegdota literacka towarzysząca scenografii teatralnej, przeniesiona między dwa jeziora, bukowe lasy, między jedną a drugą knajpę — była tu obca tylko z początku, bo pod koniec festiwalu „miejsowi” nawet się do niej przyzwyczaili. Ci z Warszawy, Krakowa, Wrocławia mówili o niej od pierwszych dni z uznaniem.

PRYJEJŹDŻAJĄCY do Łagowa na tegoroczny przegląd filmów pytali na początku: kto już jest i kto jeszcze będzie? Organizatorzy chcąc uniknąć kłopotliwego wylizania nazwisk z pamięci, odsyłali do dużej tablicy, na której drukowanymi literami wpisywano imiona i nazwiska gości. Przeciętny kinoman mógł tu znaleźć nazwiska przedniej marki, działające na filmową wyobraźnię. Listę tę otwierał Jerzy Antczak, kończył natomiast Kazimierz Wichniarz, dla ciekawych „środką” podajemy ją w całości: z reżyserów poza Antczakiem przybyli na LLF: Jan Batory,

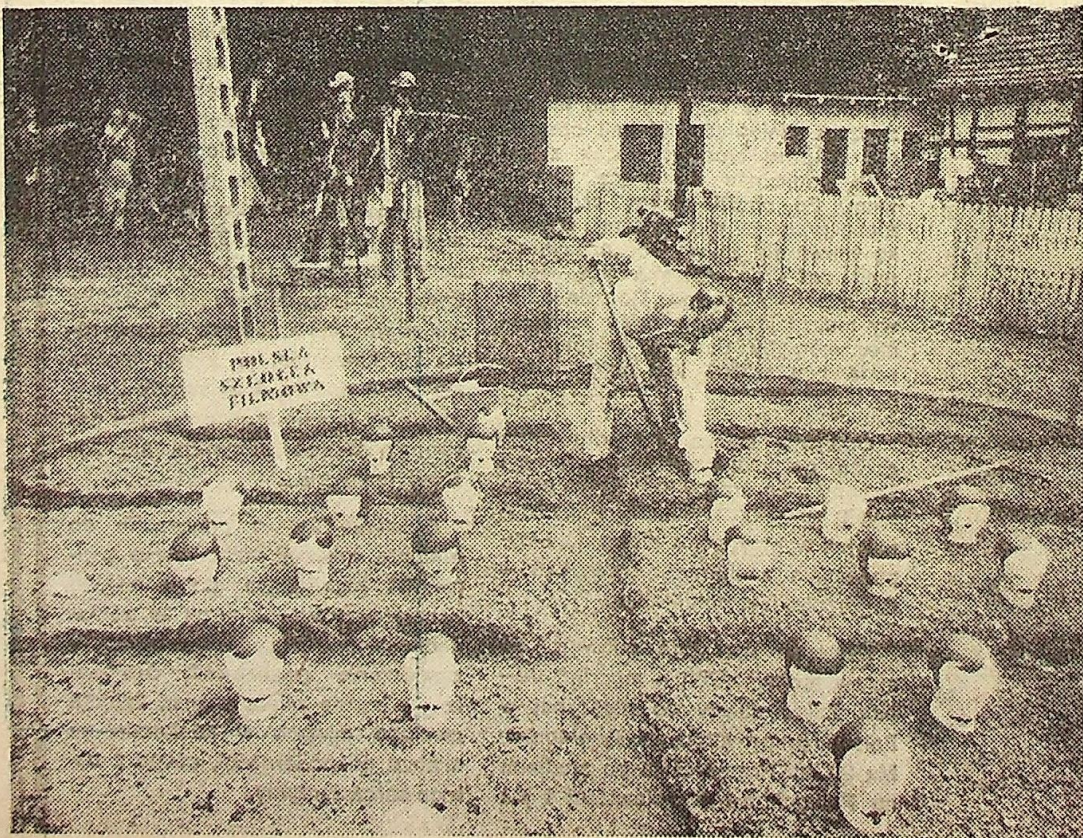
Wadim Berestowski, Sylwester Chęciński, Janusz Majewski, Janusz Morgenstern, Janusz Nasfeter, Andrzej J. Piotrowski, Andrzej Trzos-Rastawiecki, Barbara Sas-Zdort, Mieczysław Waśkowski, Krzysztof Wojciechowski, Stanisław Różewski, Janusz Zaorski. Aktorska reprezentacja była jeszcze liczniejsza: Jadwiga Barańska, Hanna Balińska, Bogusław Bilewski, Andrzej Chrzanowski, Leszek Drogosz, Monika Dzienisiewicz-Olbrychska, Marek Frąckowiak, Jan Himilbach, Jerzy Janeczek, Alicja Jachiewicz, Zdzisław Koziński, Mirosław Konarowski, Krzysztof Kalczyński, Eliaz Kuziemski-Oparek, Maria Klejdysz, Emilia Krakowska, Barbara Klimkiewicz, Andrzej Lipiński, Zdzisław Maklakiewicz, Zygmunt Malanowicz, Barbara Marszał, Józef Nałberczak, Franciszek Pieczka, Małgorzata Potocka, Krystyna Podleska-Polak, Małgorzata Roźniatowska, Zofia Rysiówna, Ewa Stanisławska, Hanna Skarżanka, Małgorzata Snopkiewicz, Andrzej Szczepkowski, Stefan Szmidt, Franciszek Trzeciak, Barbara Wrzesińska i wspomniany już Kazimierz Wichniarz.

Podając tę obszerną listę obecności, czynię to nie tyle z kronikarskiej dokładności, ile z przeświadczenia, że ta właśnie reprezentacja tworzy później „echo” i legendę tego festiwalu. Nie tylko w Łagowie, ale i w Głogowie, Nowej Soli, Legnicy, Lubinie, Polkowicach, Zielonej Górze, Żarach

spotykając się już tradycyjnie od lat z tamtejszą publicznością.

NA BUDYNKU kina „Świtez” w Łagowie jeszcze w parę dni po zakończeniu LLF oglądano „marmurową” tablicę z napisem: „TU ODBYWAŁY SIĘ ŚWIETNE FESTIWALE FILMOWE. CZĘŚĆ ICH PAMIĘCI”. Umieścili ją tam wspomniani scenografowie teatralni z Krakowa, jeszcze przed inauguracją, przekreślając niejako z góry „świećność” tegorocznego przeglądu. Ile w tym „przesądzeniu sprawy” było zawodowej zazdrości, ile zgrzytliwego dopowiadania — trudno doprawdy powiedzieć.

Oficjalnym świadectwem poziomu ósmego Lubuskiego Lata Filmowego są Złote Grona — najwyższe trofea konkursowego przeglądu. Otrzymały je równorzędnie trzy filmy: „Trzeba zabić tę miłość” (reż. J. Morgenstern), „Sami swoi” (reż. S. Chęciński), „Iluminacja” (reż. K. Zanussi). Złote Grono otrzymał także A. Trzos-Rastawiecki za konsekwentne penetrowanie problemów moralno-obyczajowych współczesności, a w szczególności za film „Skazany”. Czytelnicy „Ekranu”, „Sztandaru Młodych”, „Gazety Lubuskiej” i „Nadodrza” wybrali w plebiscycie Jadwigę Barańską i Jerzego Bińczyckiego — odtwórców głównych ról w filmie „Noce i dnie”, najpopularniejszymi aktorami sezonu 1975/1976.



Ryszard Koniczek — naczelny redaktor „Kina” z troską uprawiał „ogródek” — pomysł krakowskich scenografów.



„Marmurowej” tablicy jeszcze nie zdjęto...



ŚRODEK Wypoczynku Świątecznego w Rokitkach. Tuż przy wjeździe oryginalne — koliste — domki campingowe. Pięć czteroosobowych, jeden dwuosobowy, mogące z dostawkami pomieścić około 30 osób nie licząc możliwości rozstawienia kilku namiotów. Obok dobrze wyposażona świetlica. Całość należy do Jubińskiego oddziału Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud „Częstochowa”.

W dniu naszej wizyty — czwartego lipca — w ośrodku zastaliśmy 24-osobową grupę członków ZSMP. Przebywali od 28 czerwca (zakończenie 11 lipca) na specjalnym obozie bez przerwania pracy. Każdego dnia rano autobus odwoził ich do pracy a po jej zakończeniu wracali do Rokitek. Kierownik zgrupowania, przewodniczący Zarządu Oddziałowego ZSMP — Ryszard Chlebuś zapoznał nas z programem tego specyficznego obozu.

— Głównym zadaniem — stwierdził — naszego pobytu w tym właśnie ośrodku jest zapewnienie młodzieży po pracy w miarę atrakcyjnych form wypoczynku i rekreacji. Wyszliśmy z założenia, że każdy uczestnik powinien nauczyć się pływać. Korzystamy także ze sprzętu pływającego. Gramy w siatkówkę, organizujemy turniej tenisa stołowego o tak zwany „Laur Rokitek”, o puchar ufundowany przez dyrektora zakładu. Codziennie korzystamy ze ścieżki zdrowia. Nie zapominamy o zajęciach kulturalno-oświatowych i czynach społecznych. Organizujemy występy amatorskie przy ogniskach, a ponadto przygotowujemy boisko do siatkówki oraz zapoznujemy obozowiczów z historią ruchu robotniczego i aktualnymi zagadnieniami społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. W roku bieżącym zaplanowaliśmy dwa tego rodzaju obozy. Drugi zorganizujemy w dniach od 23 sierpnia do piątego września. Skorzysta z nich prawie 60 osób na 85 zrzeszonych w naszej organizacji. Już teraz można powiedzieć, że ta forma wypoczynku i rekreacji znalazła uznanie wśród młodych pracowników przedsiębiorstwa. Chętnych nie brakuje.

Pobyt w Rokitkach to tylko jeden z elementów działania organizacji młodzieżowej „Częstochowy”. W tym roku zorganizuje się jeszcze wycieczkę (14-dniową) do ZSRR na trasie Moskwa-Tbilisi-Bukuriani-Tbilisi-Moskwa, piknik młodzieżowy w Rokitkach oraz wyjazdy wypoczynkowe, głównie w wolne soboty. Jedną z tych ostatnich imprez przeprowadzono trzeciego lipca. Był to festyn organizowany pod hasłem „rodzinny wyjazd w Rokitkach”. Na jego program złożyło się łucznictwo, strzelanie z wiatrówek, rzuty krawkami do celu, trójbój siłowy, pływanie i kajakowanie. Wzięło w nim udział 150 młodszych i starszych pracowników zakładu.

W zakładzie lubińskim nie ma — a szkoda — ogniska TKKF i koła PTTK. Cały więc ciężar związany ze sprawami rekreacji bierze na swoje barki rada zakładowa, organizacja młodzieżowa i dyrekcja. Pracownicy — jak wynika z rozmów przeprowadzonych z przebywającymi w Rokitkach — nie mają powodów do narzekań. W ich gronie znajduje się wielu dobrych działaczy — organizatorów np: Waclaw Milner, Stanisław Bednarz, Ryszard Chlebuś, Mieczysław Czyżowski, Władysław Hostyński, Konstanty Nawojciak, prekursor wszelkich poczynań — Franciszek Dałkowski oraz Stanisław Wawnikiewicz i Władysław Wilk. Załoga może korzystać z kwatery przywatnych we Władysławowie, Jastrzębiej Górze, Krynicy oraz pięciu domków campingowych w Margoninie — tuż przy tak

zwanej Szwajcarii Chodzieskiej. Tradycyjnie organizuje się obozy dla wędkarzy, rodzinne wycieczki na Mazury dla rencistów, wyjazdy dla honorowych dawców krwi. W roku bieżącym z różnych form wypoczynku skorzysta około 400 osób, a więc prawie połowa załogi.

Nie są to jedyne przedsięwzięcia ludzi z „Częstochowy”. Sześć razy w tygodniu prowadzone są w Lubinie zajęcia sportowo-rekreacyjne. Dzięki przychylnemu stosunkowi Ośrodka Sportu i Rekreacji obiekty udostępniane są bezpłatnie. Pracownicy PBKR korzystają z urządzeń lekkoatletycznych, boiska • nawierzchni sotarowej i pawilonu do tenisa stołowego. W porozumieniu z dyrekcją Zasadniczej Szkoły Górniczej dwa razy w tygodniu — również bezpłatnie — można popływać na krytym basenie. Do tego dochodzą jeszcze spartakiady wewnątrz i międzyzakładowe, treningi piłkarzy w Miłoradzicach, uprawianie siatkówki, kometki, lekkiej atletyki, i innych sportów. W sumie z zajęć sportowo-rekreacyjnych korzysta tygodniowo ponad sto osób. Jak na stosunkowo małą załogę — liczba to imponująca. Starsi wiekiem pra-

cownicy też nie stronią od boisk, sal i pływalni. W zimie dwa razy w tygodniu zakład ma do dyspozycji lubińskie sztuczne lodowisko.

Atmosferę jaką stworzono w PBKR „Częstochowa” wokół sportu i rekreacji najlepiej oddaje wypowiedź zawiadowcy Józefa Wińszczyka:

— Do zagadnień czynnego wypoczynku przywiązujemy dużą wagę uważając je za doskonałą okazję do regeneracji sił, a tym samym wyzwolania inicjatyw i solidnej pracy. Przedsiębiorstwo ponadto opiekuje się sekcją wyczynową tenisa stołowego Zagłębia Lubin. Udziela jej pomocy w transporcie, sprzęcie, a także walnie przyczyniło się do wybudowania pawilonu dla przedstawicieli pierwszoligowych sekcji kobiet i mężczyzn w tej dyscyplinie sportu.

PBKR „Częstochowa” nie stanowi wyjątku w zakresie zapewnienia załozce odpowiednich warunków socjalno-bytowych, w tym możliwości regeneracji sił. Jest po prostu jednym z wielu — podobnie podchodzących do tych spraw — przedsiębiorstw w zagłębiu międzywim.

Do wody!

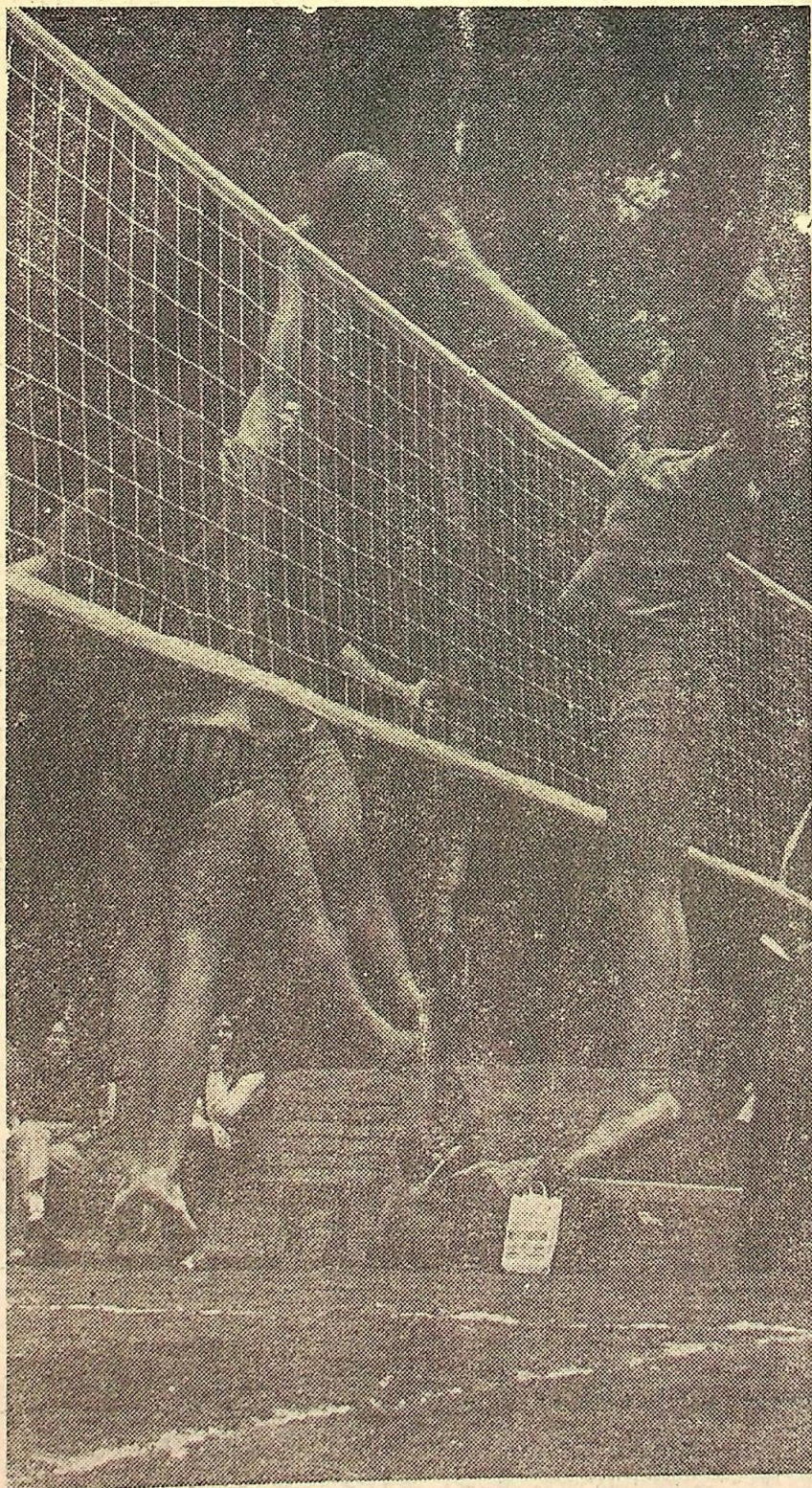
Jeziorany, 30 maja. Wczesnym rankiem trzech mężczyzn wypłynęło kajakiem na zalew. Ratownik przebywający przypadkowo na miejscu znalazł im wrócić do brzegu. Wrócił, ale dwóch było upartych. Zabrał kajak i wypłynął. Kajak się przewrócił, ratownik ruszył na pomoc. Jednego z delikwentów doholował do brzegu drugiego odszukał pletwonurkowie.

Staw w Chojnowie, 11 czerwca. Jeden z kąpielących się chłopców zniknął pod wodą. Pozostali jakby tego nie zauważyli. Dopiero na drugi dzień wskazali to miejsce. Do akcji wkroczyli znów pletwonurkowie.

Ścinawa, 28 czerwca. W Odrze też można poszukać ochłody. Do stanu używalności próbował przywrócić się nietrzeźwy mężczyzna. Kąpiel zakończyła się interwencją pletwonurków.

W upalne dni chłodna woda przyciąga jak magnes. Pływanie to wielka przyjemność, ale często, zbyt często, kończy się tragicznie. Tego lata utonięła zanotowano także w Rokitkach i Kaczorowie. A to dopiero początek sezonu kąpielowego.

RYSZARD MARCINIAK



W pogodny dzień przywołują tysiące osób. Nad ich bezpieczeństwem czuwają ratownicy. Jest ich za mało aby okiełznać pęd do wody kobiet, mężczyzn i dzieci. Ratownicy poza tym nie są lubiani.

Gwizdki brzmia często i donośnie. Reakcja kąpielących się jest różna. Najczęściej... jako że ratownicy to z reguły ludzie młodzi i nie uchodzą aby starym... lanie prewencyjne widziane jest bowiem bardzo niechętnie, ogranicza przebieg pletwonurkowie. Ci są poważni, dla ich niewdzięcznej pracy ma się szacunek.

Popularna majówka nad wodą, z literkiem. Po kilku głębszych wodą wydaje się płytko, umiejętności pływackich przybywa, duch sportowy rozpięta. Panowie wpuszczają brzuchy w spodnie i rywalizują: kto dłużej wytrzyma pod wodą? Panie mierzą czas.

Układamy się w szeregu w równej odległości od brzegu kąpieliska i po godzinnych wygrzewaniu się na słońcu na okrzyk: do wody! — biegniemy ławą. W tej zabawie mogą również uczestniczyć panie. Wygrywa ten, kto dozna wstrząsu termicznego. Drugie miejsce zajmuje ten, kogo chwyci kurecz.

Gdy w pobliżu nas, popijając wodę, przechlupuje się jakaś uroczą panienka, najlepszą formą zalotów jest chwycenie stopy dziewczyny i pociągnięcie w dół. Gdy wypłynie, z pewnością mocno uwiesi się na męskim karku, co będzie dowodem wielkiej wdzięczności. A o to przecież chodziło.

Jeśli mamy usposobienie romantyczne i lubimy samotność, przychodzimy na kąpielisko przed jego otwarciem lub po zamknięciu i zażywamy kąpeli do woli lub do czasu.

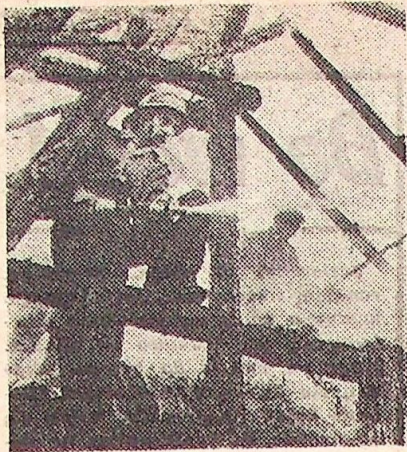
Zbliża się kilka dni wolnych. Może będzie ładna pogoda. Warto więc zapamiętać powyższe przykłady zabaw i gier nad wodą i w wodzie. Choć z pewnością wiele osób dobrze je zna. Są to bowiem najczęściej popełniane wykroczenia przeciwko własnemu lub cudzemu życiu.

(Aga)

P. S. Pletwonurkowie ratownictwa wodnego dyżurują pod telefonem nr 260-97.

Warto przypomnieć sobie stare, dobre czasy...

Fot. Grzegorz Kurzajczyk



Strażacy przybyli na czas. Budynku nie udało się jednak uratować. W takich sytuacjach szkoda już nawet wody. Czy warto było gwoździem naprawiać bezpieczniki?

Fot. Archiwum

Gore!

W czerwcu upały wszystkim dały się solidnie we znaki. Nawet urlopowiczom — bo słońce może zmęczyć. Wysokie temperatury sprzyjały także powstawaniu pożarów. Wszędzie było bardzo sucho. W województwie legnickim w minionym miesiącu wybuchło ich wiele. Najczęściej płonęły lasy gdyż ogień przenosił się na wysuszoną ściółkę z wypalanych łąk i traw przydrożnych rowów.

Wypalanie traw to przykład wyjątkowej bezmyślności. Niektórzy robią to dla „zabawy”, inni sądzą, że w ten sposób wzbogaca się ziemię w nawóz. Znane są już lepsze — niż popiół — środki wzbogacania gleby w składniki mineralne. Ogień zabija bowiem mikrofaunę.

W wyniku ludzkiej nieostrożności powstały także wielkie straty materialne w gospodarstwach rolnych. Nadal głównymi przyczynami pożarów był zły stan instalacji i urządzeń elektrycznych, brak opieki nad dziećmi oraz lekceważenie elementarnych przepisów przeciwpożarowych.

W rolnictwie nastal czas zbierania plonów. Gospodarstwa stały się już zasobniejsze w pasze, których powinno wystarczyć do wiosny. Wkrótce zgromadzi się produkty żywnościowe. W tym okresie niezbędna jest więc szczególna ostrożność i rozważa, bo z dymem może ulecieć dorobek nie tylko wielu miesięcy, ale i całego życia.

Ostrożność i rozważę polecić trzeba także tym wszystkim, którzy spędzają czas wolny na łąkach i w lasach. Ludzka beztroska przynosi bowiem gospodarce wielkie straty. Gospodarce — a więc wszystkim.

(Am)

ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIA się skradzioną pieczęć o treści: Lek. Med. Chirurg Marian Majchrowski, Legnica, ul. Andromedy 1/15, kl. C/8 Wrw 5970.

g-054642

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterunkowe — pokój, kuchnia, łazienka, ogrzewanie etażowe CO w Gorzowie Wlkp. na takie same lub podobne w Głogowie. Wiadomość: Stanisława Kosacka Legnica, Młynarska 1/6.

g-054643

KONKRE 12

Polskie Biuro Podróży „Orbis”

UPRZEJMIE INFORMUJE



O URUCHOMIENIU PLACÓWEK „ORBISU” w Lubinie i Głogowie

LUBIN — ul. Odrodzenia 3, tel. 420-50 — kasy,
tel. 420-70 — turystyka,

GŁOGÓW — plac Tysiąclecia 23, tel. 35-97.

Placówki te prowadzą działalność w zakresie:

- sprzedaż biletów w komunikacji krajowej i zagranicznej;
- sprzedaż wycieczek zagranicznych;
- sprzedaż dewiz oraz wymiana walut;
- sprzedaż wczasów krajowych;
- organizacja wycieczek zakładowych i szkolnych;
- informacja turystyczna i komunikacyjna.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS” —
— TWÓJ PRZYJACIEL I DORADCA W PODRÓŻY

Oddział PBP „ORBIS” w Legnicy oraz ekspozytury w Lubinie i Głogowie aktualnie przyjmują zgłoszenia zakładów pracy na wycieczki zagraniczne do CSRS, NRD i Węgier.

Ponadto dysponujemy jeszcze niewielką ilością miejsc w wycieczkach do Rumunii, Bułgarii, Włoch i Grecji.

W sprzedaży są jeszcze rozkłady jazdy PKP.

Zapraszamy do korzystania z usług „Orbisu”

349-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana

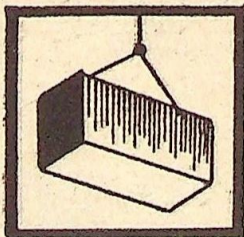
Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej
DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIARZ—ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA

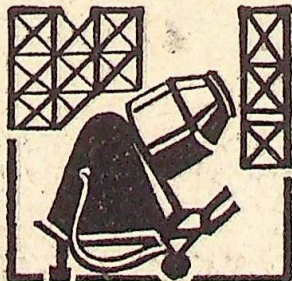
WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:



- 1) podanie I życiorys (własnoręcznie napisany),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) wiek 15—17 lat
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 6) trzy fotografie



Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.



Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY
04-k



(2)

GALINOS natychmiast złożył raport szefowi greckiej służby bezpieczeństwa w Atenach.

Uzgodniono, że podczas drugiego spotkania — na poczcie głównej, dwóch funkcjonariuszy dykcji tajnej policji politycznej na Macedonię Środkową w Salonikach w narożnym domu u zbiegu ulic Arystotelesa i Aleksandra zainstaluje telekamerę i utrwali spotkanie Galinosa z Karneadesem na taśmie filmowej.

Kopię tego raportu Galinos bez wiedzy przełożonych — oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem — przekazał Mc Donaldowi, który w konsulacie USA sprawował funkcję sekretarza konsula Murphy'ego. W rzeczywistości Mc Donald był średniej rangi funkcjonariuszem CIA, a Galinos w kartotekach figurował jako agent X-211...

Karneades, Dafne, Tsatsos, Staros, Markis i Aris porozumiewali się tylko ustnie, nigdy nie posiadali przy sobie i w mieszkaniach żadnych notatek, listów, protokołów. Jedynym archiwum była ich pamięć. Tego wymagała głęboka konspiracja pracy politycznej. Konspiracja jednak, to nie tylko przestrzeganie tych zasad, ale także inteligencja konspiratora, dobra orientacja i samokontrola. Ta grupa działaczy oprócz tych niezwykle ważnych zasad pracy konspiracyjnej — w praktyce stosowała także kontrolobserwację.

Agent CIA oczekiwał na Karneadesa nie w podcieniu poczty, lecz w pełnym słońcu przed gmachem — zapewne po to, aby jego współpracownikom wyszły dobre zdjęcia. Spotkanie Galinosa i Karneadesa śledziły w tym czasie trzy pary oczu — dwóch pracowników ESA z budynku naprzeciw poczty oraz bystre oczy starego konspiratora, dokera Stavrosa.

Przedstawiciel z Aten przekazał „braterskie pozdrowienia” oraz zapewnił sekretarza KPG w Salonikach, że „w Atenach są bardzo zadololeni z ich aktywnej pracy”. Spod poczty udali się w kierunku placu Vardieru. Kiedy byli przy pomniku Konstantyna usłyszeli krzyk mężczyzny. To Stavros uda-

jąc pijanego wymyślał cudzoziemcowi — turyście, że bez zgody zainteresowanego nie wolno nikogo fotografować. Doker zauważył, że jakiś mężczyzna zrobił z bliska kilka zdjęć Galinosowi i Karneadesowi. Podbiegł więc do niego, wyrwał mu z ręki aparat i otworzył kasetę Stavros nie pomylił się. Ów turysta był funkcjonariuszem Centralnej Agencji Wywiadowczej USA z Aten.

Karneades, Dafne, Stavros uzgodnili, że w rozmowach z Galinosem, znającym tylko hasło, nie należy wymieniać nazwisk, adresów i nie mówić z nim o niczym więcej poza sprawą, w której został przysłany. W czasie relacjonowania przebiegu spotkania z „przedstawicielem z Aten” zauważyli, że Galinos popełnił kilka błędów.

Następne spotkanie sekretarza KPG na Macedonię Środkową z Galinosem miało się odbyć przed kinem „Titania” przy ulicy Garolu-Deel. Tymczasem agent X-211 w drugim raporcie do szefa greckiej służby bezpieczeństwa ESA w Atenach m.in. pisał: „Spośród wrogów obecnej rewolucji grec-

tych fotografii wraz z kopią raportu przekazał MC Donaldowi z konsulatu USA w Salonikach.

Do akcji chronienia Karneadesa włączyła się także jego żona Dafne. Kiedy Karneades po spotkaniu z Galinosem przed kinem „Titania” poszedł z nim do kawiarni „Do — Re” w pobliżu nich usiadła Dafne z Anastazją Tsatsos i jej znajomym — studentem Arystydesem Stefanopolusem. Ten ostatni zdolny grafik prędko na serwetce naszkicował portret Galinosa.

Przy butelce czerwonego wina agent CIA w rozmowie z Karneadesem starał się ustalić osobowy skład redakcji gazety „AVRION” (Jutro) oraz nazwiska kolporterów pisma. Podczas tego spotkania oficer ESA występujący jako przedstawiciel KC KPG Galinos zgodził się dostarczyć papier na pierwszy numer „AVRIONU”.

Tymczasem Dafne i Anastazja poprzez EOT (Ellinikos Organismos Turizmu — Grecka Organizacja Turystyczna) załatwiły Galinosowi pokój noclegowy w eleganckiej willi dr Giorgiosa Monasteriotisa, który wynajmował pokoje dla

łania tekstu w wierszowniku, a drukarz Sofokles Markis do narządzenia formy do druku pierwszego numeru „AVRIONU”.

Szybkie zniknięcie beli papieru pokrzyżowało plan ESA, który przewidywał przesłanie drogi transportu przesyłki. Szef greckiej służby bezpieczeństwa na Środkową Macedonię gen. Zoumbos polecił więc zatrzymać Karneadesa. Oddano go w ręce najgorszego zbira Juliana, który wśród ludności znany był ze stosowania okrutnych tortur. Pierwsze „przesłuchanie” Karneades przetrzymał dzielnie, drugie także. Nic nie dało również trzecie przesłuchanie i najbardziej wyrafinowane metody zębania.

W tym czasie Dafne nawiązuje kontakt z nie znającym jej do tej pory Galinosem. Przynosi mu bilet kolejowy i oświadcza, że w związku z tym, iż Karneades został aresztowany, Galinos z polecenia kierownictwa, ma natychmiast opuścić Saloniki. Agent odparł, że w tak ciężkiej sytuacji dla grupy nie może wyjechać, że jest teraz potrzebny i że najważniejszym celem jest wydanie gazety, która w znacznym stopniu osłabi zarzuty wysuwane w ESA wobec Karneadesa. Trzeba przyznać, że zagrał tę partię istotnie po mistrzowsku. Gdyby posłuchał Dafne i wyjechał, stałby kontakt z kierownictwem KPG.

Wyszedł wreszcie pierwszy numer gazety „Avrion”. Na tytułowej stronie wydrukowano artykuł o szpiclowskich metodach tajnej policji. Gen. Zoumbos i Julian obstawili tajniakami prawie całe miasto. W windzie domu towarowego Lampropulosa pracownicy zatrzymali kolportującą gazetę studentkę Eleni, która zdążyła się jednak pozbyć bibuły i Petrosa, pracującego w ruchu od 15 lat. Miał on przy sobie paczkę z gazetami...

W tym czasie X-211 przedstawił szefowi ESA plan skompromitowania sekretarza KPG w Salonikach. Eleni umożliwiono wysłanie grypsu, w którym zawiadomił Tsatsosa, jako nowego sekretarza grupy, że ona i Petros padli ofiarą zdrady. Ponieważ metoda zamiany paczek w windach znana była Karneadesowi, liczone na to, że podejrzenie padnie właśnie na niego. Jednocześnie Karneadesa doprowadzono do normalnego wyglądu, ubrano w lepsze ubranie i sfotografowano razem z Julianem. Technicy laboratorium ESA wkomponowali to zdjęcie w fotografię domu towarowego. Fotomontaż ten, ukazujący stojącego przed wejściem do magazynu Karneadesa z Julianem i zegar wskazujący godzinę aresztowania Eleni i Petrosa został opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym”. Zdjęcie to rzekomo prezentowało czytelnikom nową reklamę neonową domu towarowego. W rzeczywistości był to fotomontaż zdrady, spreparowany przez tajną policję w Salonikach.

G RYPS i fotografia w „Tygodniku Ilustrowanym” zrobiły swoje. Oba te fakty dotarły do kierownictwa KPG na Środkową Macedonię i stały się przedmiotem poważnych rozważań. Wkrótce komitet dysponując takimi „dowodami” podjął uchwałę wykluczającą Karneadesa z KPG. Przeciwno tej uchwale głosowała tylko Dafne, która znając swego męża od dziesięciu lat była głęboko przekonana, że nie załamał się podczas tortur i nikogo nie wydał. Wierzyła w to. Była tego pewna. CDN

Opracował: JAN WORKOWSKI



kiej K. wyróżnia się jako typ, który szczególnie zasługuje na likwidację, jeśli chcemy skończyć z wrogiem elementem — liberałami, intelektualistami, komunistami. Jego cechy najbardziej charakterystyczne: dyscyplinowanie, inteligencja, ostrożność. K. reprezentuje klasyczny typ konspiratora ze szkoły leninowskiej”.

Agent CIA zaznaczył także, że zastosowane wobec prawdziwego Galinosa „klasyczne metody śledztwa” w Katerini, nie dadzą pożądanego rezultatu w przypadku Karneadesa. W relacji tej prosił o pozostawienie mu szerokiego pola działania i wydanie polecenia szefowi tajnej policji w Salonikach, aby przedwcześnie nie interweniował w sprawie Karneadesa. Do sprawozdania załączył kilka zdjęć zrobionych telekamerą przed budynkiem poczty. Kilka odbitek

turystów. Agent X-211 natychmiast polecił miejscowej komórce tajnej policji ESA zebrać o nim wszystkie informacje. Wywiad salonickiej służby bezpieczeństwa nie wskazywał na jakiegokolwiek powiązania doktora z KPG lub Karneadesem.

Kolejny raport agenta CIA informował, że ludzie zgrupowani wokół Karneadesa wykazują wyjątkowy upór i perfekcję w pracy konspiracyjnej. Zapowiadał też rychłe wejście w skład kierownictwa grupy salonickiej KPG...

Tymczasem półtonowa bela papieru gazetowego zgodnie z życzeniem Karneadesa przybyła na pokładzie parowca „Arka Sunion” do portu w Salonikach. Stąd szybko wyekspediowano ją do piwnicy domu stojącego między klasztorem Wlatadon a Akropolem. Tu zecer Nikitas Zaimis przystąpił do skła-

na ulicy przechodniów, zachowując się hulaśliwie.

★
Eugeniusz GUT, zam. w Jaworze przy ul. Mickiewicza 45 ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Jawor karą grzywny w wysokości 4000 złotych. Obwiniony, będąc w stanie nietrzeźwym w sposób chuligański zakłócił spokój i porządek publiczny, zaczepiając i popychając niewidomego Andrzeja K.

★
Mieczysław KOSTRZEBSKI, zam. w Jaworze przy ul. Poniatowskiego 10 ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Na-

czelniku Miasta Jawor karą grzywny w wysokości 3000 złotych. Obwiniony, będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w Jaworskim Ośrodku Kultury, w czasie której używał słów wulgarnych.

★
Bogusław SKIBA, zam. w Borowie 6 (gmina Dobromierz) ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Jaworze karą grzywny w wysokości 2500 złotych. Obwiniony umyślnie bez uzasadnionej przyczyny, jako kierowca taksówki zarobkowej nr 14 odmówił przewiezienia z placu Wolności w Jaworze do Starego Jawora pasażerki z dzieckiem.

Ukarani przez kolegium

JAWOR

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Jawor ukarało Bronisława ZIELIŃSKIEGO, zam. Godziszowa 59d, karą grzywny w wysokości 3000 złotych. Obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kierował rowerem po całej szerokości jezdni oraz w tym samym dniu, w godzinach wieczornych zaczepiał

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

JAMES Baxter był szefem partii republikańskiej w Remsley Ville. Ten właściciel kilku stacji benzynowych cieszył się wśród republikanów dużym szacunkiem i autorytetem. Uchodził za równego chłopca, który wali prawdę prosto z mostu. Kiedy więc spotkał na ulicy szeryfa Lande zwrócił się do niego bez owijania sprawy w bawelnę:

— Opowiadano mi dzisiaj, że Patrick Dawson dowiedział się o tobie czegoś takiego, czego chce użyć przeciwko nam w walce wyborczej.

Szeryf Lande poczuł, że potścieka mu ciurkiem po plecach.

— To musi się ten łobuz pospieszyć, przecież wybory są już w najbliższy wtorek — powiedział, próbując ukryć coraz większe zdenerwowanie.

— Słyszałem coś o tym — wtrącił się do rozmowy Harry Hemping, aptekarz, a jednocześnie zastępca przewodniczącego partii republikańskiej w Remsley Ville. — Wydaje mi się — dodał, — że tym razem to nie jest z jego strony jakiś wyborczy chwyt...

Na moment zamilkli. Wszyscy mieli ponure miny.

— Dawson organizuje dzisiaj wieczorem wyborcze spotkanie i rozpowiada wokoło, że powie ludziom coś takiego, co skłoni ich do głosowania za nim, a nie za tobą — Lande. Nie domyślasz się o co chodzi? — dopytywał się niespokojnie Baxter.

— Nie mam najmniejszego pojęcia. Pewnie jakaś jeszcze jedna bzdura — odpowiedział lekceważąco szeryf Lande. — A poza tym z pewnością będzie go słuchać niewielu ludzi. Dzisiaj wieczorem na pewno będzie padał deszcz...

Donald Winston — właściciel przedsiębiorstwa pogrzebowego był w swojej firmie. Szeryf Lande uderzył małego człowieczka w twarz.

— Ty łobuzie! Coś ty naopowiadał Patrickowi Dawsonowi?! Czyż zgłupiał z kretesem?!

Winston był śmiertelnie przerażony: — Nie może pan mieć do mnie pretensji... Przecież najpierw poszedłem do pana, szeryfie... Powiedziałem, że bardzo potrzebuję pieniędzy...

Szeryf Lande poczuł, że nie może dłużej patrzeć na tego marnego drania. Zrobiło mu się niedobrze i od jego widoku, i zapachu chemikaliów.

Wyszedł bez słowa, wsiadł do samochodu i pojechał prosto do Heleny. Jak zwykle była u siebie. Kiedy zobaczyła ponurą minę szeryfa, zapytała niespokojnie:

— Co się stało? Masz jakieś kłopoty?

— Patrick! Patrick Dawson wyduścił od tej kanalii — Winstona, jakieś bzdurne historie i dzisiaj wieczorem będzie o nich gadał na wyborczym spotkaniu. Chodzi o to, że znaleźliśmy w lesie jakiegoś martwego włośczęgę, a ten dureń Winston zaczął gędzic, że w żyłach tego nieboszczyka nie było ani kropli krwi.

— A czy to prawda? — zaniepokoiła się wyraźnie.

— Winston próbował nawet mnie szantażować. Być może, że sam opróżnił żyły zmarłego, żeby teraz opowiadać głupie historie o wampirach...

— A więc to prawda — szepnęła Helena.

— Czyżbyś też wierzyła w te wampiry grasujące po Remsley Ville?

— Wierzę czy nie wierzę, ale powinienem jakoś załatwić tę sprawę.

Lande machnął ręką: — Zostaw to, lepiej pojedźmy na wiec, posłuchać Dawsona...

Zdążyli w sam raz. Patrick Dawson właśnie zaczynał swoje przemówienie:

— Jestem wam wdzięczny, moi przyjaciele, że tyłu was tutaj przybyło. Jesteście na pewno ciekawi, co takiego mam do powiedzenia? Bądźcie spokojni, nie zawiedziecie się!

Szeryf Lande zauważył, że tuż za jego samochodem zatrzymał się ford Jamesa Baxtera. Obok niego siedział aptekarz — Harry Hemping... Tymczasem Dawson mówił dalej:

— Uzyskałem dla was nie budzące żadnych wątpliwości oświadczenie mieszkańca naszego miasta — Donalda Winstona. Znacnie go wszyscy. Jemu można wierzyć. Zresztą wcześniej czy później każdy musi mu uwierzyć...

Tłumek zachichotał.

— Otóż Donald Winston zeznał pod przysięgą, że przed kilkoma dniami pochował człowieka — zidentyfikowanego jako włośczęgę. Na jego zwłokach stwierdzono niewielkie tylko rany. Tymczasem w żyłach nie było ani kropli krwi! Wiedział o tym dobrze szeryf Lande, ale mimo to powiedział Winstonowi: „Do ziemi z tym łobuzem, ostatecznie jest to tylko włośczęga!” I cóż wy na to szanowni obywatele Remsley Ville?!

...Psychiatra w sąsiednim mieście był bardzo sławny.

— Co ja wiem o wampirach? Tylko to, szeryfie, co o nich czytałem. W całej swojej praktyce nie miałem z nimi do czynienia.

— A więc to jest fantazja? — dopytywał się Lande. — Więc to są tyl-

ko bajki o ludziach, którzy wysysają krew?!

— Oczywiście! — powiedział sławny psychiatra. — Ale w literaturze fachowej znane są przypadki chorób psychicznych, jak np. u pewnego marynarza, który w roku 1887 zamordował dwóch swoich kolegów i wypił ich krew. Było jeszcze kilka takich wypadków.

— Nie wierzę, żeby coś takiego mogło się zdarzyć akurat w naszym spokojnym miasteczku. Spędziłem w nim całe życie i znam tam każdego...

Zaraz po powrocie do Remsley Ville, Lande poszedł do Hempinga i powiedział:

— Dzisiaj wieczorem chcę wygłosić przemówienie z balkonu nad twoją apteką. Chyba nie masz nic przeciwko temu?

— Ależ bardzo proszę! Jestem do twojej dyspozycji!

ZŁATWIWSZY pomysłnie sprawę Lande pojechał do Heleny. Nie była sama tym razem.

W saloniku siedział Patrick Dawson.

i Hempinga, po czym podszedł do balustrady.

— Kochani obywatele! — zaczął. — Mój przeciwnik wynalazł odrażający argument przeciwko mnie, twierdząc, że chciałem zatuszować morderstwo. Jestem przekonany, że nie uwierzycie w to kłamstwo — znacnie mnie przecieć dobrze... Zresztą powiem wam całą prawdę...

Szeryf Lande zniknął na chwilę w drzwiach prowadzących do pokoju, aby wrócić za chwilę na balkon w towarzystwie Donalda Winstona.

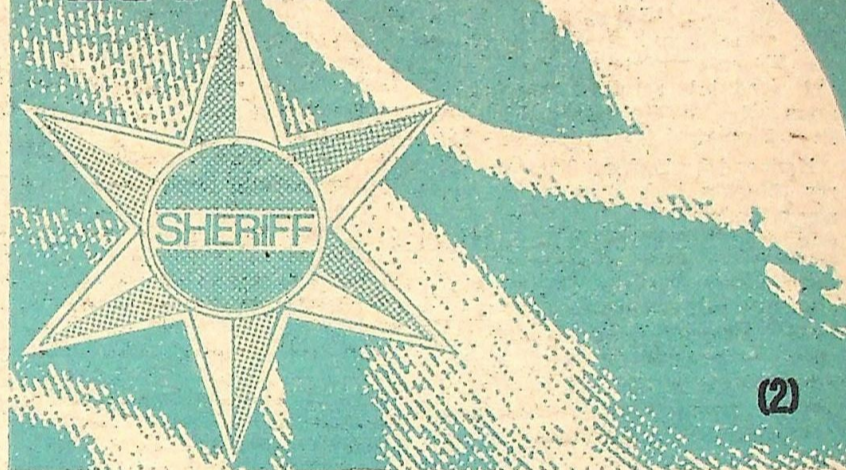
— Oto jest koronny świadek oskarżenia. Oto Donald Winston. Oto mały, podły szantażysta i nie tylko szantażysta, także — morderca!

Twarz Donalda Winstona zrobiła się szarozieloną. Wściekły rzucił się na szeryfa, który jednak bez trudu obezwładnił mizernego mężczyznę.

— I komu to wierzycie, szanowni obywatele!? Temu tchórzliwemu łotrui, czy wierzycie mnie — waszemu szeryfowi, który przez sześć lat wiernie wam służy?!

Tłum zaczął klaskać i wznosić okrzyki na cześć szeryfa Lande. Szeryf, chcąc się odwdziżyć za owację, puścił Winstona, aby złożyć ręce do okłasków. Winston zachwiał się i aby

NIE TAK ŁATWO ZOSTAĆ SZERYFEM



(2)

— Czekałem na pana, szeryfie. Jesteśmy wprawdzie rywalami, ale uważam, że powinniśmy coś razem zrobić. Pan dobrze wie, że Winston powiedział prawdę. A to znaczy, że w mieście grasuje jakiś szaleniec. Człowiek, który morduje i wypija krew swoich ofiar...

— Wampir?! Chyba pan, panie Dawson, zwariował! Niech mi pan więcej nie zwraca głowy!

— Wiem dobrze — odpowiedział spokojnie Dawson — że Winston nie jest wzorem uczciwości, ale tym razem jestem zupełnie pewien, że powiedział prawdę. Winston mówił także, że w ostatnich latach było kilka takich przypadków...

— Zwłoki bez krwi? — zdziwił się szeryf.

— Zwłoki z bardzo małą ilością krwi i małymi ranami.

— To wszystko nie jest żadnym dowodem — burknął Lande.

— We wszystkich przypadkach — ciągnął niezrażony Dawson — byli to włośczędzy, ludzie — o których nikt nie mógł się zatroszczyć...

— Powtarzam panu jeszcze raz — Lande podniósł głos ostrzegawczo — że to są zwykłe bzdury wymyślone przez tego marnego szantażystę!

Dawson popatrzył na niego zrezygnowany. Wziął kapelusz i już w drzwiach powiedział:

— Ano, jak pan chce, szeryfie... Na głównej ulicy, przed apteką, zebrał się wieczorem spory tłum ludzi. Szeryf Lande uściskał dłoń Baxtera

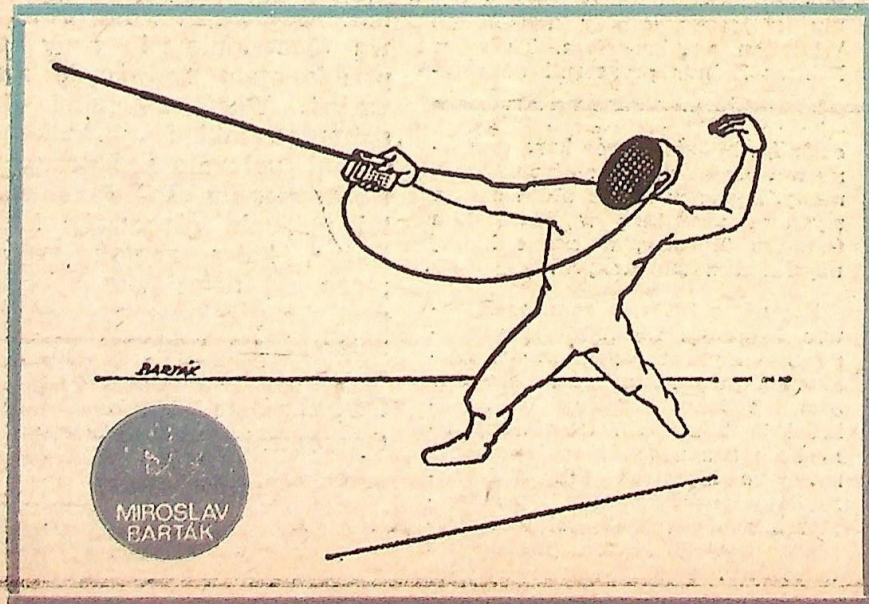
utrzymać równowagę, oparł się o poręcz, a wtedy zmurszała balustrada pękła i właściciel zakładu pogrzebowego runął z wysokości drugiego piętra uderzając głową o bruk uliczny...

KIEDY nadszedł wtorek, Lande wybrany został szeryfem zdecydowaną większością głosów... W pokoju za apteką kierownictwo partii republikańskiej święciło triumf wyborczy. Wzajemnym gratulacjom nie było końca. Wreszcie szeryf Lande doszedł do wniosku, że czas już odwiedzić Helenę. Opróżnił ostatnią szklanekę i powiedział:

— Życie płata różne niespodzianki...

Potem wszyscy wstali. Aptekarz został sam. Podszedł do lodówki i wyjął z niej wielką butelkę. Wypełniona była czerwoną cieczą. Przez dłuższą chwilę przypatrywał się jej z wyraźną przyjemnością, a potem wstawił butelkę z powrotem do lodówki...

Lande był nadal szeryfem w Ramsey Ville. Jego jedyny konkurent opuścił miasto. Harry Hemping może znowu cieszyć się życiem. Życiem bez trosk...



16. - 22. VII.

TV PROGRAM

PIĄTEK

9.00 Program na dzień dobry.
 11.00 - „Podróże detektywa”.
 16.30 Dziennik.
 16.40 - Obiektyw.
 17.00 - „XYZ” - cz. I.
 17.30 - „Camerata” - magazyn muzyczny.
 18.15 - „Przez maskę pletwonurka”.
 18.40 - Eureka.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 20.40 - Teatr Małych Form. Ewelyn Waugh - „Mała przechadzka pana Lovedaya”.
 21.30 - Dziennik.
 22.15 - Wieczorne Kino Letnie.

PROGRAM II

16.25 - Pegaz.
 17.10 - Kino Letnie „W okopach Stalingradu” - dramat wojenny prod. radz.
 19.00 - Rozmaitości.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 20.40 - „Olga Korbut” film dokum.
 21.30 - 24 godziny.
 21.40 - Teatr TV. T. Rattigan „Próbna generałna”.
 22.30 - 24 godziny.
 22.40 - „Podróże detektywa” - odc. pt. „Klejnoty rodzinne”.

SOBOTA

9.00 - Program na dzień dobry.
 11.00 - „Trudna droga” - film koreański.
 15.45 - Program I proponuje.
 16.05 - Dziennik.
 16.15 - Obiektyw.
 16.35 - „Kółko i krzyżyk”.
 16.55 - „Z pierwszą pomocą”.
 17.25 - Za kierownicą.
 17.45 - Progr. publicystyczny.
 18.25 - Melodie zawsze młode.
 18.45 - Studio Olimpijskie.
 19.30 - Monitor.
 19.55 - Uroczyste otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Montrealu.
 22.30 - Dziennik.
 22.50 - Wieczorne Kino Letnie „Święty” pt. „Dom na Smoczej Skale”.

PROGRAM II

16.40 - Teleteka muzyczna.
 17.50 - „Kuchenne schody”, film franc.
 18.30 - Rozmaitości.
 19.10 - Monitor.
 19.55 - Kino Letnie „W naszym porcie” film prod. radz.
 22.20 - Godzina Eryka Lipińskiego.
 23.20 - 24 godziny.

NIEDZIELA

7.40 - Przypominamy, radzimy.
 7.50 - Nowoczesność w domu i zagrodzie.
 8.15 - Bieg po zdrowie.
 8.30 - Wiadomości sportowe.
 8.40 - Antena.
 9.00 - Studio Olimpijskie.
 10.00 - Kino najmłodszych.
 10.25 - W starym kinie „Świat komedii Harolda Lloyd”.
 11.20 - „Ostatni wolni Indianie”.
 12.00 - Dziennik.
 12.20 - „Zawsze w niedzielę”.
 19.00 - Wieczorynka.
 19.10 - Dziennik.
 19.55 - Studio Olimpijskie.
 21.55 - „Zawsze w niedzielę”.
 23.15 - Studio Olimpijskie.

PROGRAM II

15.05 - Bitwy, kampanie, dowódcy.
 15.35 - Pasja, przygoda, ryzyko.
 16.20 - S. Michałkow „Trzy pomarańcze”.
 17.10 - Plebiscyt Widzów B. Pius „Emancypantki”.
 19.00 - Wieczorynka.
 19.10 - Dziennik.
 19.55 - Kino Letnie „Klub kawalerów” - film prod. polskiej.
 21.20 - „W pogodnym nastroju” - progr. muzyczny.
 21.55 - Studio Olimpijskie.

PONIEDZIAŁEK

9.00 - Program na dzień dobry.
 9.30 - Studio Olimpijskie.
 12.25 - Obiektyw.
 16.45 - Zwierzyniec.
 17.15 - „Testament starego mistrza” - film ser. prod. radz.
 18.20 - Studio Olimpijskie.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 20.35 - Teatr TV - „Lekkomysłna siostra”.
 22.00 - Dziennik.
 22.15 - Studio Olimpijskie.

PROGRAM II

17.15 - Program dnia.
 17.20 - „Ich dom w Jasnej Polanie”.
 17.35 - „Aktorskie pasje” - rep. film.
 18.05 - Kino Letnie - „Czarne chmury”.
 19.00 - Rozmaitości.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 20.35 - Publicystyka międzynarodowa.
 21.05 - 24 godziny.
 21.15 - Śpiewa Karel Gott.
 22.00 - „Jeszcze o miłości” - film fab. radz.

WTOREK

9.00 - Program na dzień dobry.
 9.30 - Studio Olimpijskie.

11.00 - „Eleonora” - odc. II filmu ser. prod. wł.
 12.25 - Studio Olimpijskie.
 15.20 - Program dnia.
 15.25 - Na wielkim i małym ekranie.
 15.55 - Lektury Pegaza.
 16.15 - Dziennik.
 16.25 - Obiektyw.
 16.45 - Studio TV Młodych.
 17.45 - Studio Olimpijskie.
 19.15 - Przypominamy, radzimy.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 20.35 - „Farysej Mohikanie” - odc. 6, ostatni.
 21.30 - Interstudio.
 22.00 - Dziennik.
 22.15 - Studio Olimpijskie.

PROGRAM II

16.55 - Program dnia.
 17.00 - „Spotkania z górami”.
 17.30 - Kino Letnie.
 19.00 - Rozmaitości.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - 24 godziny.
 21.50 - „Kto wierzy w bociany” - film fab. prod. pol.

ŚRODA

9.00 - Program na dzień dobry.
 9.30 - Studio Olimpijskie.
 11.00 - „Farysej Mohikanie”.
 12.25 - Studio Olimpijskie.
 15.50 - Program dnia.
 15.55 - Losowanie Małego Lotka.
 16.10 - Dziennik.
 16.20 - Obiektyw.
 16.40 - Film fabularny dla dzieci.
 17.50 - Studio Olimpijskie.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 20.35 - Program rozrywkowy.
 21.55 - Dziennik.
 22.10 - „Fantomas wraca” - film fab. prod. franc.-wł.
 22.45 - Studio Olimpijskie.

PROGRAM II

17.00 - Blok filmowy.
 19.00 - Rozmaitości.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 22.00 - Studio Olimpijskie.

CZWARTEK

9.00 - Studio Olimpijskie.
 10.00 - „Muszkietierowie mórz” - film fab. prod. franc.-wł.
 11.55 - Uroczysta odprawa wart.
 12.35 - Studio Olimpijskie.
 15.00 - Film dokumentalny.
 15.35 - Przeboje sezonu letniego.
 16.40 - Pegaz.
 17.10 - Studio Olimpijskie.
 18.20 - „Znaki szczególne” - film ser. prod. pol.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 20.35 - Program rozrywkowy.
 22.05 - Studio Olimpijskie.

PROGRAM II

15.00 - Blok filmowy.
 19.30 - Dziennik.
 20.15 - Studio Olimpijskie.
 20.35 - Blok filmowy.

GWIAZDY MÓWIA

16. - 22. VII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III - 20. IV



Sprawy od razu potoczą się szybciej i efektywniej, gdy przestaniesz na siłą działać samodzielnie i przyjmiesz ofiarowaną ci pomoc. Na przełomie tygodnia - mile spotkanie, po którym można wiele oczekiwać...

BYK 21. IV - 20. V



Twoje nowe znajomości zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. Nie oznacza to wszakże, że należy z miejsca wiązać z nimi przyszłościowe nadzieje i plany - chyba musisz jeszcze poczekać...

BLIŹNIĘTA 21. V - 22. VI



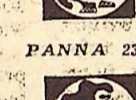
Czekają cię w najbliższych dniach duże zmiany, a w związku z nimi sporo pracy. Musisz sobie ułożyć szczegółowy plan działania i nie odstępować od niego ani na krok.

RAK 22. VI - 22. VII



Twoje plany muszą być bardziej elastyczne, z możliwościami przeprowadzenia zmian, jeśli zajdzie potrzeba. A potrzeba taka będzie miała właśnie miejsce niebawem.

LEW 23. VII - 22. VIII



Konieczność wyjazdu, jaka zaistnieje niebawem, zmusi cię do przeprowadzenia pewnych nieodzownych posunięć. Przedtem jednak zasięgnij rady u kogoś zaufanego.

PANNA 23. VIII - 22. IX



Twoje sprawy osobiste ułożą się w najbliższych dniach pomyślnie. Prawda, mniej w tym będzie twojej zasługi, więcej zaś wyniknie z szczęśliwego zbiegu okoliczności, a to stać, że wciąż przyjmujesz zbyt bierną i wyczekującą postawę.

WAGA 23. IX - 23. X



Proponujemy, jaka niedawno została przyjęta przez ciebie z aprobatą, jest zobowiązująca. Pospiesz się zatem z konkretnymi projektami i nie odkładaj na coraz to później przyjętych terminów.

SKORPION 24. X - 22. XI



Problemy zawodowe, jakie wywnikną w tym tygodniu, wymagają energicznego i rozsądnego działania. Masz szansę, by zatwierdzić wszystkie pomysły, ale w porę rozważaj się za nieodzowną i zaufania godną pomocą.

STRZELEC 23. XI - 21. XII



Czeka cię jeszcze sporo krzątania wokół spraw, które chciałeś uważać za definitywnie rozwiązane. Zwróć bacniejszą uwagę na manewry osoby spod znaku Reka, a wtedy może i ty unikniesz błędnych posunięć.

KOZIOROŻEC 22. XII - 20. I



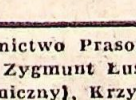
Znajdziesz się niebawem w dość trudnej sytuacji - miej o to pretensje jedynie do siebie i do swojego zbyt lekkomyślnego postępowania. Jeśli chcesz uniknąć dalszych kłopotów, musisz zdecydować się na szczerą - i nietatną - rozmowę...

WODNIK 21. I - 20. II



Masz teraz znakomite możliwości, by zrealizować jeden ze swych planów. Szansą powodzenia będzie działanie konsekwentne, bez ustępowania z byle powodu i przejmowania się byle czym.

RYBY 21. II - 20. III



Proponujemy, jaką otrzymasz, wy magać będzie szybkiej decyzji, związanej oczywiście z pewnym nieuchronnym ryzykiem. Wskazane jest na ten temat narada w gronie rodzinnym, jako że sprawa ta pozostanie nieobojętna również rodzinie.

PROPONUJEMY

„Emancypantki” w Teatrze TV, wg powieści Bolesława Prusa o tym samym tytule i fragmentów „Kronik”. Całość jest utrzymana w konwencji wodewilowej, zawiera sporą porcję humoru. Postacie są potraktowane ironicznie, acz z sentymentem. Dowcipne teksty, piosenki (Agnieszka Osiecka), ciekawa muzyka (Juliusz Loranc), świetne aktorstwo powodują, że spektakl ogląda się z przyjemnością. Autorem scenariusza i reżyserem jest Adam Hanuszkiewicz.

Na zdjęciu: Zofia Kucówna (Pani Latler) i Andrzej Bogucki. Teatr Małych Form przedstawia inscenizację satyrycznego opowiadania Evelyn Waugh zatytułowanego „Mała przechadzka pana Lovedaya”. Jeżeli optymiście dostanie się znużona córka z „odpowiedniej” rodziny, trudno o sielankę. Rzecz o moralności i obyczajach. Grają Jerzy Stuhr, Ludwika Castori, Anna Dymna, Wiktor Sadecki, Wojciech Ziętarski i inni.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Igor Goško, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 3479. Na się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

